Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr 170. **Katowice, niedziela 26-go lipca 1931 r.** **Rok 30**

Wilk w owczej skórze.

Lata powojenne stworzyły między Polską a Litwą, dwoma dawniej zaprzyjaźnionymi krajami — stan wrogi, niemal wojenny. Dokładniej mówiąc jedna ze stron tylko żywi te uczucia wrogie. Gdy druga — Polska — wyciąga rękę do zgody. Z tego stanu nieprzyjaźni, którego ustępliwość polska nie może osłabić, korzystają Niemcy. Jest bowiem rzeczą jasną, że Niemcom w sposób wybitny zależy na przewlekaniu się sporu litewsko-polskiego. Z jednej strony Litwa zaprzyjaźniona z Polską — to byłoby osaczenie Prus Wschodnich przez wpływy polskie. Z drugiej strony Litwa, będąca pod wpływami niemieckiemi — to utworzenie mostu, który łączy Niemcy z Rosją, który daje punkt oparcia do rozszerzenia wpływów niemieckich wśród państw bałtyckich. Z tych względów Niemcy w skrytości ducha dążą do całkowitego opanowania Litwy, a w razie sprzyjających okoliczności — nawet i do zwykłego zaboru.

Litwa, podsycana przez Niemcy w swym sporze z Polską, oczywiście coraz bardziej uzależnia się gospodarczo i politycznie od Niemiec, gdyż nawet takie towary, jak węgiel, nafta, sól, manufaktura itd. kupuje nie bezpośrednio z Polski, ale za pośrednictwem Niemiec, płacąc im za to gruby haracz.

Litwinom zdawało się, że Niemcy rzucą się na Polskę, a Litwa na tym „interesie" coś zarobi również i dla siebie, w nagrodę za wierność dla swego przyjaciela i protektora. Tymczasem Niemcy widzą, że Polska staje się coraz silniejszą, a więc że wszelki zatarg z nią to rzecz conajmniej ryzykowna. Jednocześnie atoli Niemcy chcą obalić Traktat Wersalski i pokazać światu, że granice państw, ustalone tym traktatem, „nie są wieczne".

I oto zaczyna się inna sprawa: — wszystko zaczyna przemawiać za tem, że — według niemieckich zamiarów — pierwszym „wyłomem", jakiego Niemcy miałyby dokonać w murze ustalonych granic, ma być — odebranie Litwie Kłajpedy. Sprawa bowiem małej, że wszystkimi pokłóconej Litwy jest na tle Traktatu Wersalskiego kwestją tak niewielką, że o „takie głupstwo" wielkie mocarstwa nie zrobią awantury i że ta mała operacja, dokonana na „zaprzyjaźnionej" Litwie, ujdzie Niemcom płazem.

Że tak myślą liczne koła niemieckie, świadczy o tem tak liczny i tak huczny zjazd hitlerowców w Tylży na którym bez ogródek mówiono, że niedaleką jest godzina, gdy Kłajpeda „wróci" do Niemiec.

Ta pewność hitlerowców przemówiła do rozumu nawet upartym Litwinom, wywołując wśród nich poruszenie i zdumienie. „Lietuvos Zinios" pisze np. o tym zjeździe w Tylży w następujących słowach: „Powszechnie wiadomem było, że nacjonaliści niemieccy zdecydowani są nie spocząć, dopóki nie zagarną ponownie obszarów wschodnich. Jednakże hasła te służyły dawniej jedynie do użytku „domowego", podczas gdy obecnie zostały one wygłoszone wobec wielotysięcznego tłumu, który przyjął je z zachwytem... Tak to wkrótce po zwycięstwie nacjonalistów w wyborach do Reichstagu — znowu zawisła nad Wschodnią Europą żelazna pięść germańska, grożąca całkowitą zagładą nowopowstałym państwom..."

Tak pisze pismo litewskie. Nareszcie... Nareszcie zaczynają Litwini rozumieć, kto jest istotnym wrogiem Litwy. Być może, że wkrótce zrozumieją również, kto jest ich istotnym przyjacielem. Gdy to zrozumieją, będzie mogła Litwa być spokojną o to, że Polska jest państwem nowopowstałem, ale „zagłada" jej dziś już nie grozi. Zagładą grozić może tylko barankom, które nie umieją wyczuć wilka, gdy en występuje w owczej skórze.

W Londynie zwyciężyło stanowisko Francji.

Paryż. (PAT). Wyniki konferencji londyńskiej, omawiane wczoraj obszernie w prasie, uważane są przez większość dzien. **za niezawodne zwycięstwo Francji, która narażona była na poważne niebezpieczeństwo finansowe, a potrafiła dzięki ostrożności i przezorności swoich przedstawicieli uniknąć tego niebezpieczeństwa.** Należy sobie uprzytomnić przebieg tych kilkutygodniowych rokowań, kiedy to **najpierw Francja przystępuje do planu Hoovera, następnie przybywają do Paryża kolejno dr. Luther oraz kanclerz Brüning i minister Curtius, wreszcie Francja występuje z propozycją swego współudziału w jednej trzeciej szeroko zakrojonych czynności kredytowych na rzecz Niemiec.** — Czynności te miały sięgać olbrzym. sumy, bo **12 miljardów franków.** Wzamian za swój współudział **Francja żąda zastawów rzeczowych, które w istocie są złudzeniem, gdyż praktycznie są nieuchwytne, oraz gwarancyj politycznych,** objętych nieokreślonem pojęciem **„moratorjum politycznego".** Gdyby Niemcy na to się zgodzili, **Francja musiałaby wyłożyć cztery miljardy franków,** wzamian których właściwie nie otrzymałaby nic. **Na szczęście jednak na scenę występuje opozycja anglo - saska i projekt pierwotny upada, a podstępna propozycja Anglji, dążąca do wciągnięcia Francji w otchłań krótkoterminowych kredytów, pozbawionych nawet cienia jakiegokolwiek zabezpieczenia, nie została przyjęta przez delegację francuską, której tym sposobem udaje się uniknąć zaangażowania tak potężnych kapitałów, jak te, o których pierwotnie była mowa.**

Czy polityka niemiecka jest szczera?

Paryż. (PAT). Pewna część prasy wyraża zdziwienie z powodu zachowania się Niemców wobec wyników konferencji londyńskiej, gdyż przed paru tygodniami trzeba było na gwałt bronić i ratować Niemców. Bankructwo Niemiec wisiało na włosku. Dr. Luther objeżdżał samolotem stolice europejskie, szukając pomocy finansowej. **Tymczasem ci sami Niemcy zgodzili się dziś czekać kilka miesięcy na zwołanie nowej konferencji,** mającej zadecydować o warunkach, na jakich dokonana ma być naprawa sytuacji finansowej Rzeszy niemieckiej. **Daje to szerokie pole do myślenia** — pisze „Le Quotidien" — **o rzeczywistym stanie gospodarczym narodu, doprowadzonego niby do bankructwa, a którego ostatnie godziny trwać mogą przez całe miesiące.**

Na czele ruchu pokojowego winni stanąć katolicy.

Rzym. (PAT.) „Osservatore Romano" zamieszcza artykuł p. t. „Międzynarodówka pokoju", w którym m. in. oświadcza, że **katolicy powinni stać na czele ruchu pokojowego w Europie,** stosując się do nauk Chrystusa, mogących zapewnić realizację prawdziwego pokoju między narodami. Katolicy, pracując dla sprawy pokoju, nie zdradzają spraw swej ojczyzny. Apel francuskiej młodzieży katolickiej w sprawie pokoju duchowego w stosunku do Niemiec dowodzi, że katolicy umieją pogodzić miłość ojczyzny z nauką Chrystusa, nawołującego do miłowania bliźniego.

Rumunja rozbuduje drogi bessarabskie

Czerniowce. PAT. Prasa besarabska donosi, że generał Ryszkanu, nowo mianowany minister Besarabji, uzyskał od rządu kredyty w wysokości 40 miljonów lei na budowę i naprawę szos w podległej mu prowincji oraz pomoc wojska w tej tak ważnej akcji dla Besarabji.

Rumunja redukuje 155 szkół.

Czerniowce. PAT. Prasa czerniowiecka donosi, że ze względów budżetowych, od nowego roku szkolnego będzie zlikwidowanych 155 szkół różnego typu w całem państwie.

177 Polaków — Anglikami.

Londyn. PAT. Według oficjalnych danych, w ciągu roku 1930 **przyjęło obywatelstwo angielskie 177 Polaków,** wśród nich 10 kobiet.

B. dyktator Litwy w roli tłumacza konkordatu.

Kowno. (PAT.) Woldemaras sporządził memorjał, w którym podał interpretację postanowień konkordatu i uprawnień kościoła katolickiego na Litwie. Memorjał ten został wręczony rządowi kowieńskiemu i biskupom litewskim.

Aresztowanie komunistów w Grecji.

Białogród. PAT. Dzienniki tutejsze donoszą, iż w Atenach aresztowano ostatnio 83 znanych przywódców komunistycznych w momencie, gdzie naradzali się oni nad planem zorganizowania w całej Grecji w dniu 1 sierpnia wielkich demonstracyj komunistycznych. Przy aresztowanych znaleziono wiele materjału kompromitującego.

Wielka organizacja szpiegowska w Rumunji.

Czerniowce. (PAT.) Prasa besarabska donosi, że wykryto ostatnio **wielką organizację szpiegowską w Rumunji,** mającą centralę w Wiedniu, a sieć organizacyjną rozgałęzioną w całym kraju, przytem główne jej ośrodki mieściły się w Besarabji i na Bukowinie. Kierownikiem szajki szpiegowskiej był kpt. Zurkanianu i por. Floresku. Poza tem aresztowano por. tSanesku jako podejrzanego o udział w organizacji szpiegowskiej. W Czerniowcach aresztowano inż. Deutscha, który złożył zeznania, zdradzające organizatorów akcji szpiegowskiej w Rumunji. Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, główny kierownik akcji szpiegowskiej kpt. Zurkanianu pobierał 40 tys. lei miesięcznie, a jego pomocnik por. Floresku 20 tys. lei.

Serdeczne przyjęcie b. wojskowych polskich.

Lille. (PAT.) W Dunkierce odbył się międzyfederalny kongres francuskich związków b. wojskowych, inwalidów i jeńców wojennych **z udziałem pokrewnych organizacyj polskich i belgijskich.** Uchwały kongresu i przemówienia bankietowe poza kwestjami organizacyjnemi, miały głównie za temat potrzebę łączenia się wszystkich ugrupowań i narodów na drodze zapewnienia i utrwalenia pokoju. W tym też duchu przemawiał w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Rezerwistów i b. wojskowych R. P. we Francji p. por. rez. Grechowicz w zastępstwie dr. Kozłowskiego, prezesa Związku. Odegranie hymnu polskiego i liczne oklaski i okrzyki na cześć Polski dowodziły żywego zainteresowania się, z jakiem spotyka się udział naszych b wojskowych w imprezach francuskich towarzyszy broni.

Polska czynnikiem porządku — tak twierdzi pismo amerykańskie.

Chicago. (PAT.) „Daily News" ogłosił artykuł, podkreślający **niezależność banków polskich od rynku niemieckiego** oraz odmowę banków polskich w Gdańsku przerwania działalności. Artykuł stwierdza, że Polska nie jest czynnikiem, wnoszącym chaos, lecz przeciwnie **ważnym elementem porządku i normalizacji w Europie.**

Kasowanie organizacyj społecznych na Litwie.

Kowno. PAT. Burmistrz miasta Poniewieża i naczelnik pow. poniewieskiego zawiesił działalność 120 organizacyj politycznych i społecznych.

TELEGRAMY.

Premjer Ministrów u P. Prezydenta.

Bielsko. (PAT). Wczoraj przybył do Wisły p. prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor, który udał się wprost z dworca kolejowego na zamek p. Prezydenta R. P. Odjazd p. premjera do Warszawy nastąpił jeszcze wczoraj wieczorem.

Zwolnienie niewinnie zasądzonego lotnika polskiego.

Piła. (PAT). Wczoraj został wypuszczony z aresztu sądowego w Pile kapitan wojsk polskich **Turosieński** z 4 pułku lotniczego w Toruniu po odbyciu kary za wylądowanie samolotem w Niemczech. Kpt. Turosieńskiego oczekiwał konsul polski w Pile dr. Kazimierz Schwartenberg - Czerny, który przewiózł go następnie samochodem konsulatu na terytorjum Polski. Samolot będzie prawdopodobnie rozmontowany i przewieziony do Polski, gdyż władze niemieckie nie chcą zezwolić na odlot.

Katastrofa lotnicza w Warszawie.

Warszawa. PAT. Wczoraj wydarzyła się w Warszawie **katastrofa lotnicza**, w której zginął porucznik pilot Witold Wiese z 3 pułku lotniczego. Samolot z niewiadomej przyczyny zapalił się w chwili, gdy krążył nad lotniskiem wojskowem w Mokotowie. Mimo usiłowań porucznika Wiesego, który spostrzegłszy ogień, próbował lądować, samolot runął na teren Towarzystwa Ogrodów Rodzinnych w pobliżu ulicy Opaczewskiej i Grójeckiej, grzebiąc pod sobą lotnika. Śledztwo w toku.

Zjazd międzynarodowy w sprawie oczyszczania miasta.

Warszawa. PAT. W dniach od 27 do 31 lipca br. odbędzie się w Londynie **pierwszy międzynarodowy zjazd w sprawie oczyszczenia miast.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zaproszone do wzięcia udziału w powyższym zjeździe delegowało do Londynu w charakterze swego przedstawiciela inż. Zygmunta Rudolfa, kierownika działu inżynierji sanitarnej w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Zbombardowanie osady komunistycznej w Hiszpanji.

Sewilla. PAT. Władze zburzyły doszczętnie strzałami armatniemi tawernę (karczmę) niejakiego Cornello, będącą ośrodkiem komunistycznym. Sąsiednie budynki zostały uprzednio ewakuowane. Po zburzeniu policja przeszukała plac, na którym znajdowała się tawerna, a eskadra samolotów przelatywała nad miastem. Komuniści obrali sobie restaurację Cornello za kryjówkę, skąd ostrzeliwano policję i wojsko.

Czy Stahlhelm jest organizacją prywatną?

Warszawa. (PAT.) Według doniesień z Wrocławia 3 osoby aresztowane podczas słynnego zjazdu Stahlhelmu, oskarżone są o uprawianie działalności szpiegowskiej na rzecz jednego z sąsiadujących z Niemcami państw. Wiadomość ta jest obszernie komentowana przez prasę, która przypomina oświadczenie złożone podczas styczniowej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie przez ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy niemieckiej dr. Curtiusa, głoszące, że Stahlhelm jest organizacją prywatną i nie jest bynajmniej organizacją wojskową. W ten sam sposób oświadczył zresztą dr. Curtius w odpowiedzi na notę rządu polskiego, protestującą przeciwko antypolskim wystąpieniom na zjeździe Stahlhelmu we Wrocławiu. Tymczasem — pisze „Gazeta Polska" — trzech obserwatorów zjazdu wrocławskiego aresztuje się i oskarża o uprawianie szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Oświadczenie dr. Curtiusa — zdaniem prasy — posiada pewne cechy zastanawiające. Albo przyznano w międzyczasie Stahlhelmowi charakter organizacji wojskowej, albo też dr. Curtius w czasie jak najkrótszym będzie musiał powrócić do niemiłego może w tej chwili tematu i swoje oświadczenia o prywatnym i cywilnym charakterze Stahlhelmu odwołać.

Bankierzy amerykańscy niezadowoleni.

Nowy York. (PAT.) Uchwalony w Londynie plan sanacji finansów niemieckich wywołał wśród finansjery nowojorskiej **głębokie niezadowolenie.** Utrwalenie na czas nieokreślony stanu „zamrożenia" miljarda 200 milj. dolarów kredytów krótkoterminowych udzielonych Niemcom, w czem udział Nowego Yorku wynosi około 650 miljonów, uważane jest za **cios, zadany zdrowej gospodarce bankowej.** Bankierzy tutejsi uważają, że rozwiązanie winno być wciąż szukane na drodze przemiany kredytów krótkoterminowych na długoterminowe, co oznaczałoby przerzucenie ryzyka banków na prywatne osoby, albo przynajmniej na drodze bardziej równomiernego rozłożenia ryzyka między różnemi krajami, co oznaczałoby zmuszenie Francji, która dziś w „zamrożonych" kredytach uczestniczy tylko w 5% do przejęcia na siebie części ciężaru tych rynków, które się zagalopowały w lekkomyślnem finansowaniu Niemiec. **Giełda reagowała na sytuację dużym spadkiem papierów niemieckich** i brakiem zaufania w stosunku do innych walorów.

Ulgi dla turystów niemieckich.

Berlin. (PAT). Minister finansów Rzeszy wydał **przepisy, ograniczające pobieranie stumarkowej opłaty przy wyjazdach obywateli niemieckich zagranicę.** Opłaty takie nie będą pobierane w wypadkach wyjazdu obywateli niemieckich do Gdańska na zabawy w Sopotach. W tym wypadku wystarczy **podanie celu podróży urzędnikowi granicznemu bez odnośnej adnotacji w paszporcie. Od opłaty stumarkowej będą zwolnieni również członkowie 8-miu niemieckich towarzystw turystycznych, zwłaszcza tych towarzystw, które uprawiają sport turystyczny na pograniczu. M. in. zwolnione są od opłat stumarkowych towarzystwa Beskidenverein i Karpathenverein.** Członkowie tych towarzystw przy przekraczaniu granicy, **mogą się legitymować jedynie dowodem należenia do wymienionych towarzystw.**

Podróż Zeppelina.

Berlin. PAT. Wczoraj o godz. 9.51 rano sterowiec hr. Zeppelin odleciał z Friedrichshafen w swą podróż do strefy podbiegunowej. Lot ten długości 100.000 km. trwać ma 6 dni i wiedzie przez Berlin, Leningrad do wysp nowosyberyjskich. Podróż zorganizowana została przez zakłady budowy Zeppelina oraz towarzystwo badania strefy podbiegunowej.

Berlin. PAT. Odbywający lot sterowiec hr. Zeppelin zjawił się nad Berlinem około godz. 15.30. Z powodu wielkiej burzy powietrznej nad lotniskiem berlińskiem, lądowanie zostało przesunięte z godz. 17 na 18. Wtedy sterowiec osadzony został na maszcie kotwicznym.

Jeszcze jeden bank niemiecki zamknięty.

Berlin. PAT. Bremeński Bank Urzędniczy zawiesił w dniu wczorajszym wypłaty. Komunikat banku oświadcza, iż zawieszenie wypłat nastąpiło na skutek zarządzeń Banku Rzeszy, uniemożliwiających bankom uzyskanie kredytu.

Wojenne ćwiczenia policji pruskiej.

Malbork. PAT. W pobliżu Malborka odbyły się wspólne ćwiczenia policji z Malborka i Elbląga w rzucaniu ostremi granatami ręcznemi.

Wyśrubowanie stopy dyskontowej w Niemczech.

Berlin. PAT. Prasa donosi o mającem **wkrótce nastąpić dalszem podwyższeniu stopy dyskontowej Banku Rzeszy do 12 proc.** Bank Rzeszy liczyć się ma podobno również z ewentualnem dalszem poważniejszem podniesieniem dyskonta.

Organizacja hitlerowska szwankuje.

Królewiec. (PAT). „Echo des Ostens" dowiaduje się od czynników, zbliżonych do Hitlera, że w najbliższym czasie nastąpią **doniosłe zmiany na naczelnych stanowiskach w partji narodowo - socjalistycznej.** Na miejsce dotychczasow. dowódcy oddziałów szturmowych kapitana **Röhma, ma przyjść mjr. Pabst.** Pozatem nastąpią **zmiany również i na stanowiskach dowódców oddziałów prowincjonalnych.** Powodem tych zmian ma być chęć obsadzenia odnośnych stanowisk przez ludzi energicznych, którzyby prowadzili bardziej aktywną działalność na swoich terenach.

Litwa dba o mniejszość litewską w Niemczech.

Królewiec. PAT. Z Prus Wschodnich jeździła do Kowna wycieczka mniejszości litewskiej, złożona z 175 osób. Wycieczka była bardzo serdecznie przyjmowana przez związek Szaulistów, który przyrzekł pomoc 100.000 Litwinom w Prusach Wschodnich w ich walce o utrzymanie swego narodowego stanu posiadania.

Niemcy mają pieniądze dla Reichswehry

Królewiec. PAT. **„Echo des Ostens" przynosi wiadomość, że mimo ostatniej katastrofy finansowej, rząd berliński udzielił w tych dniach kredytu w wysokości 1.200.000 marek wielkim zakładom przemysłowym Borsig, które pracują dla Reichswehry. Kredyt ten ma być przez fabrykę spłacony w drodze dostaw dla Reichswehry.**

Tajny skład broni w niemieckim majątku państwowym.

Królewiec. PAT. W okolicach Welawy wykryto w lesie, należącym do skarbu pruskiego, tajny skład broni.

Objawy wrzenia w Hiszpanji.

Madryt. PAT. Policja wkroczyła do lokalu, w którym odbywało się tajne zebranie monarchistów. Aresztowano 14 osób.

Sewilla. PAT. Syndykaliści (komuniści) zastrzelili kapitana gwardji obywatelskiej oraz jednego gwardzistę.

Ameryka rzekomo zadowolona.

Waszyngton. PAT. Stimson porozumiał się telefonicznie z departamentem stanu i stwierdził, że zalecenia, przyjęte w Londynie, są zadawalające dla Stanów Zjednoczonych.

CYGANKA

Wzruszająca powieść dla młodszych i starszych.

47) (Ciąg dalszy.)

— Kacprze! kochany Kacprze! — zawołała Agnieszka — nie umieraj! Ach Boże, więc i to dobre serce zabrałeś do siebie! — i schyliwszy się, ucałowała czoło umarłego podobnie, jak matka całuje dziecko, które śmierć nielitościwa jej zabrała. Łzy spływały jej przytem jak groch po twarzy. Zachodzące słońce kąpiąc się tymczasem w złotych jakby promieniach, otoczyło blaskiem uwielbienia głowę Agnieszki i przemieniało twarz biednego Kacpra.

Nakoniec podniosła się Agnieszka i ułożyła zmarłego na posłaniu.

— Śpij spokojnie drogi przyjacielu — mówiła, odkładając na bok poduszkę — dostanie ci się w udziale pokój Boży, gdyż tu wiele wycierpiałeś!

W następnym dniu pochowano Kacpra z trumną postępowała Agnieszka z Piotrusiem. Chowano jej ostatniego przyjaciela.

Gdy powrócili z cmentarza, niemało się zdziwili, ujrzawszy lekarza w chacie Kacpra. Tenże oświadczył jej bez ogródki, że została właścicielką tej chaty i nieco roli, która do Kacpra należała i że znalazł już kupca na to wszystko. Zdumienie jej jednak wzrosło tem więcej, gdy lekarz się jej zapytał, czy nie pragnęłaby opuścić swojej wioski i udać się do niego w posługę.

— Poznałem, że potrafisz sumiennie wykonywać obowiązek, Agnieszko — powiedział do niej — i wiem także, coś już wycierpiała i syna możesz zabrać ze sobą, a ja będę się starał, ażeby z niego zrobić porządnego człowieka. Dziś jeszcze nie żądam od ciebie postanowienia stawię się po nie za kilka dni, wtedy mi oświadczysz, co zamyślasz uczynić.

Tak przemówił do niej lekarz, a słowa jego wzruszyły głęboko Agnieszkę. Jaką przyszłość, bez trosk i kłopotów otwierała jej Opatrzność. Uporządkowała wszystko w chacie Kacpra i jeszcze tego samego wieczora udała się z swym synem do rodzinnej wioski.

— Panie! niechaj się stanie wola Twoja! — powtarzała w swem sercu, gdy przed pójściem na spoczynek odmawiała pacierz.

XXIII.

Gdy we wsi rozbiegła się wieść, iż Agnieszka ją opuszcza, wszyscy niemało byli tem zadziwieni, najwięcej jednak sam Marcin. Uczuł w sercu swem palący go ból, i łza zakręciła się w oku jego. Wszystko czynił, co mógł aby raz jeszcze w cztery oczy z Agnieszką pomówić. Szczęście mu posłużyło. Gdy pewnego wieczoru wracał z miasta, spotkał na drodze wdowę, która również udała się do miasta, ażeby formalności u notarjusza dopełnić, z powodu pozostałości po Kacprze.

Gospodarz powitał ją z pewnem zakłopotaniem i podał jej rękę, w którą ona śmiało swą włożyła. Przez chwilę postępowali obok siebie w milczeniu, obaj obawiali się przerwać ciszy i owe nieznośne uczucie, które człowieka toczy w takich przypadkach. W końcu rzekł Marcin:

— I ty pragniesz nas opuścić Agnieszko? Czy sądzisz, że ci w mieście będzie lepiej, jak u nas?

Przez chwilę Agnieszka milczała. Nagle jednak przystanęła, spojrzała śmiało w oczy gospodarzowi i rzekła:

— Tak Marcinie, zdecydowałam się przyjąć posługę u lekarza. Czynię to w tem mocnem przekonaniu, w tej ufności, że będzie to z pożytkiem dla mego syna, że dla nas obu będzie to z pożytkiem. Do was, Marcinie, powróci spokój, a z nim razem i szczęście, gdy nie będziecie mieli więcej sposobności do codziennego widywania mnie. I do serca żony waszej powróci z powodu mego postanowienia spokój i złamie ostrze zawiści, które serce jej obecnie tłoczy. Spokój powinien koniecznie do nas wszystkich powrócić.

Po tych słowach nastąpiła ponowna cisza, którą znów w końcu przerwał Marcin.

— A czy sądzisz Agnieszko, że ja w mieście cię widywać nie będę? O, w tym razie musiałabyś pójść dalej, znacznie dalej, ażeby serce moje mnie do ciebie…

— Przestańcie Marcinie, nie kończcie tego zdania, inaczej musicie mnie do obrania sobie innej drogi zmusić.

Zafrasowany Marcin odpowiedział na to niepewnym głosem:

— Wybacz mi Agnieszko, nie będę ci więcej mówił o tem, co się tam wewnątrz dzieje.

— Postąpicie sobie bardzo słusznie Marcinie — odpowiedziała Agnieszka. — Wiedzcie bowiem, że zawsze mnie was żal, ilekroć wspominacie o tej waszej ku mnie miłości. Muszę bowiem zawsze myśleć że o mnie macie bardzo liche wyobrażenie !. .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika bieżąca

Niedziela **26** lipca

Św. Anny, matki N. P. M.
Św. Erasta, męczen-
Św. Hyacenta, męczennika.
Św. Pastora, kapł.
Św. Szymona, mnicha.

Kalendarz słowiański: Mirosława.

J u t r o, poniedziałek 27 lipca: Św. Pantaleona, lekarza. Św. Hermolausa, kapłana. 7 Braci śpiących. Św. Antuzy, dziewicy.

Pojutrze, wtorek 28 lipca: Św. Wiktora, papieża. Św. Innocentego, wyznawcy. Św. Nazarjusza, męczennika. Św. Eustacjusza, męczennika. Św. Akacjusza, męczennika.

*

	Wschód	Zachód
S ł o ń c a	o godz. 4,08;	o godz. 20,03.
K s i ę ż y c a	o godz. 18,46;	o godz. 0,06.

*

Św. Anna, matka Najśw. Panny Marji pochodziła z kapłańskiego pokolenia Lewi i narodziła się w Betleem. Mąż jej św. Joachim pochodził z pokolenia Dawidowego i żył w miasteczku Nazaret, gdzie posiadał wielkie trzody. Ponieważ byli bezdzietni, co wtedy było hańbą przed światem, bardzo się martwili. W tem strapieniu Anna św. uczyniła ślub, że, jeżeli jej Pan Bóg da dziecię, tóż je ofiaruje na służbę boską. Pan Bóg wysłuchał modlitwy św. Anny, która się stała matką i powiła N. P. Marję bez grzechu poczętą, służebnicę Pańską. — Ty masz kilkoro dzieci; czyby jednego z nich nie mógł ofiarować na służbę Boską? córkę do klasztoru albo syna posłać do szkół, aby został kapłanem? bo „żniwo jest wielkie — ale robotników (kapłanów) mało“.

W Filippi w Macedonji męczeństwo **św. Erasta**, który przez Apostoła Narodów na biskupa tegoż miasta powołany tamże zdobył sobie także palmę zwycięstwa.

W Porto uroczystość **św. Hyacenta, męczennika**, któremu żar ognia ani fale wodne szkody żadnej wyrządzić nie mogły. Wkońcu stracono go mieczem pod cesarzem Trajanem i konsulem Leoncjuszem. Relikwje jego pochowała matrona Julja w swej posiadłości pod miastem.

W Rzymie pamiątka **św. Pastora, kapłana**, pod którego imieniem przy Viminalis stoi kościół tytularny pod wezwaniem św. Pudencjany.

W klasztorze Padalirone pod Mantuą pamiątka **św. Szymona**, mnicha i pustelnika, który po wielu dziełach cudownych dostąpił w wysokim wieku spokoju wiecznego.

— Zakaz przywozu nawozów azotowych. Nr. 62 „Dziennika Ustaw R. P.“ z dnia 22 bm. ogłasza rozporządzenie rady ministrów, zabraniając, aż do odwołania, przywozić do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej azotanu amonu, siarczanu amonu, saletry chilijskiej, azotanu sodu oczyszczonego i syntetycznego, saletry wapniowej, azotniaku oraz mieszaniny wszystkich powyżej wymienionych nawozów również z innemi ciałami. Towary, których przywóz jest zabroniony na mocy rozporządzenia, mogą być przez minist. przemysłu i handlu zwalniane od zakazu przywozu w poszczególnych przypadkach.

— Redukcji linij lotniczych nie będzie. Jak się dowiadujemy, zarządzenie oszczędnościowe nie obejmie lotnictwa. Zgodnie z ustalonym rozkładem lotów do 15 września samoloty będą kursowały jak dotychczas na wszystkich linjach krajowych oraz do Wiednia codziennie, zaś na linjach zagranicę trzy razy w tygodniu.

— Częściowe ograniczenie biurokratycznych manipulacji. Minister skarbu wydał zarządzenie, ażeby szereg wykazów, sprawozdań i raportów o wpływ. i zaległych podatkach przedkładany był w parokrotnie dłuższych odstępach czasu, aniżeli było to dotychczas. Tak np. sprawozdania i wykazy, składane dotąd przez podległe ministerstwu urzędy w odstępach miesięcznych, winny być składane w odstępach kwartalnych, wykazy kwartalne w odstępach półrocznych lub rocznych. Zarządzenie to, dające wielką oszczędność czasu i pracy, dotyczy oczywiście tych sprawozdań, które mogą być bez szkody dla sprawnego funkcjonowania aparatu skarbowego przedkładania w dłuższych niż dotąd odstępach czasu.

Nieprawdziwe sensacje.

Warszawski „Kurjer Poranny“, specjalista od wyławiania sensacyj, najczęściej z myślą dokuczenia Kościołowi i nie liczących się z prawdą, podaje ostatnio za jakimś brukowcem paryskim pogłoskę **o rzekomem otruciu Papieża Piusa X zaraz po wybuchu wojny światowej.** W chwili wypowiedzenia wojny Pius X pod wpływem kardynała Rampolli przychylił się na stronę Francji wbrew stanowisku ówczesnego sekretarza stanu kardynała Merry del Val. Tego przelękły się Niemcy. Zaraz po rozmowie z nuncjuszem papiskim Ferrato, którego Papież wezwał specjalnie do siebie, Pius X zachorował na astmę i w trzy dni potem umarł. W miesiąc potem zachorował i umarł nuncjusz Ferrato. Podczas całej choroby nie odstępował Papieża pułkownik von Gerlach, b. oficer niemiecki, przydzielony do gwardji papieskiej. Wniosek zatem nasuwa się spontanicznie — Pius X został otruty.

Pomijając dziwaczność sensacji i niezwykle uproszczony sposób myślenia jej twórcy, zwracamy uwagę na dwie okoliczności, rażąco kłócące się z rzeczywistością. Po pierwsze kardynał Rampolli umarł dnia 18 grudnia 1913 r., a więc na osiem miesięcy przed wybuchem wojny światowej. Jak więc mógł nieżyjący kardynał wpłynąć na zmianę orjentacji Piusa X, pozostaje to tajemnicą redakcji. Po drugie, po rozdziale Kościoła od państwa w r. 1905 Stolica Apostolska i Francja nie miały przedstawicieli dyplomatycznych aż do r.1919, kiedy to ponownie zostały nawiązane stosunki i kiedy to z powrotem utworzono nuncjaturę w Paryżu, a przy Stolicy Apostolskiej ambasadę francuską. Te dwie okoliczności, jak również i to, że pułk. von Gerlach, b. oficer niemiecki (gwardja papieska składa się ze Szwajcarów, a nie Niemców) „nie opuszczał ani na chwilę“ Papieża, dostatecznie dowodzą, że cała sensacja od początku do końca jest tworem bujnej fantazji jej autora.

— Tanie wycieczki na Wystawę Kolonjalną w Paryżu! Połączone komitety wycieczkowe: Polskie Towarzystwo Emigracyjnego, Naukowego Instytutu Emigr. i Kolonjaln., Bratniej Pomocy Słuchaczy Studjum Nauk Migracyjno-Kolonjalnych przy współudziale Polskiego Biura Podróży i Turystyki „Polexpress“ urządzają szereg tanich wycieczek 10-cio dniowych na wystawę kolonjalną do Paryża. Wycieczki wyruszają w każdą sobotę przez lipiec, sierpień i wrzesień rb. Bliższe informacje udziela: **Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach ul. Stawowa 14, tel. 18-68 i 71.**

— Kasy chorych wypowiadają 31 bm. pracę wszystkim pracownikom. Dyrekcja główna urzędu ubezpieczeń społecznych rozesłała do wszystkich podległych jej urzędów polecenie wypowiedzenia z dniem 31 lipca rb. umów o pracę wszystkim pracownikom kas chorych i funduszu ubezpieczenia na terenie całego państwa.

Pracownicy kas chorych i funduszu ubezpieczenia po upływie ustawowego terminu, angażowani być mają na nowych warunkach, których podstawą będzie tabela ramowa, przewidująca pozostawienie obecnych warunków dla niższych grup pracowników, dla wyższych zaś grup — zmniejszenie obecnych uposażeń.

Województwo śląskie.

*** Urlop naczelnika dr. Kostki.** Z dniem 15 bm. po naczelniku wydziału prezydjalnego dr. Kostka rozpoczyna swój urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie radca wojewódzki dr. Datoń.

*** Rokowania w sprawie obniżki płac akordowych w hutnictwie zostały rozbite.** W ubiegły czwartek odbyły się w Katowicach rokowania w sprawie obniżki płac akordowych w śląskich hutach żelaznych. **Pracodawcy domagali się obniżenia płac akordowych o 30 procent** oraz oddania specjalnej komisji rozstrzygnięcia tej sprawy przy udziale bezpartyjnego przewodniczącego. **Przedstawiciele związków zawodowych sprzeciwili się żądaniu obniżki płac** i powoływali się na orzeczenie komisji ministerjalnej, która badała stosunki w hutach. **Ponieważ do ugody nie doszło, układy zostały rozbite.** W związku z temi układami komuniści rozdawali w hutach ulotki, nawołujące do strajku.

*** Kolonje lecznicze Polskiego Czerwonego Krzyża.** W czwartek, dnia 30 lipca rb. wracają z kolonji leczniczej w Jastrzębiu-Zdroju dzieci z Katowic, Welnowca, Tarnowskich Gór, Szarleja, Lipin, Chorzowa, Zgody, Małej Dąbrówki, Janowa, Mysłowic, Nowego Bytomia, Mikołowa, Szopienic, Lublińca, Pszczyny, Wielkich Hajduk i dzieci, których rodzice otrzymali specjalne zawiadomienia. Odebrać je można w Katowicach na dworcu III kl., peron III o godzinie 17,20.

*** Protesty inwalidów wojennych.** W związku z dokonaną ostatnio obniżką rent inwalidzkich, szereg grup, kół i ognisk inwalidów wojennych, których jest na terenie Polski około 800, nadysła do różnych urzędów państwowych i ministerstw, obszernie uzasadnione protesty, domagające się skasowania oKólnika o cofnięciu dodatków do rent inwalidzkich.

*** Statystyka wyszynków.** Według ogłoszonej przez ministerstwo statystyki wyszynków przypada na Kresach jeden szynk na 1800 osób, w ziemi krakowskiej na 900 osób, w Wielkopolsce na 703 osoby, na Pomorzu na 611 osób, **na Śląsku na 360 osób.** Zatem najwięcej wyszynków znajduje się na Śląsku i to w porównaniu do szkół o 100 procent więcej.

*** Konferencja mleczarska.** W śląskim urzędzie wojewódzkim odbyła się w czwartek konferencja w sprawach mleczarskich pod przewodnictwem naczelnika Bartla. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele miasta, starostwa, izby rolniczej, spółdzielni mleczarskiej, związku ziemian itd. Po dłuższej dyskusji ustalono zasady zwiększenia produkcji mleka oraz potanienia kosztów produkcji. Pozatem ustalono również sposoby kontroli mleka, dalej sprawę zapomóg i kredytów dla spółdzielni mleczarskich na Śląsku. W tym celu wybrano komitet, składający się z przedstawicieli śląsk. urzędu wojew., Śl. izby rolniczej, Banku Rolnego itd. Wkońcu uchwalono dalej prowadzić rozpoczętą budowę mleczarni w Katowicach.

Z Katowickiego

Dyżur niedzielny lekarzy kasowych.

Katowice. Od soboty 25 bm. godz. 2 po południu do niedzieli 26 bm. godzinę 12 w nocy pełnią służbę lekarską na terenie miasta Katowic następujący lekarze kasowi: dr. Krajewski ul. Dyrekcyjna 3 i dr. Magiera plac Wolności 2.

Przed obchodem wymarszu Legionów.

Katowice. Z inicjatywy zarządu okręgowego śląskiego Związku Legjonistów odbyło się pod przewodnictwem prezesa D. K. P. inż. Niebieszczańskiego posiedzenie komitetu honorowego obchodu 17-ej rocznicy wymarszu legjonów polskich na front. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele władz i organizacyj miejscowych. Protektorat nad komitetem objął wojewoda dr. Grażyński oraz dowódca dywizji generał dr. Zając, przewodnictwo komitetu honorowego wicewojewoda dr. Saloni.

Badanie ksiąg spółdzielni budowlanej.

Katowice. W związku z aferą osławionej spółdzielni „Kasa Budowlana Oszczędności i Pożyczek“, której dyrektorem był niedawno aresztowany Henryk Otto-Powelski zgłasza się obecnie do sędziego śledczego dr. Tracza mnóstwo członków tej spółdzielni z różnych stron Polski, przedkładając swe zażalenia. Wobec tego sędzia śledczy ostrzega zainteresowanych, że wszelkie jazdy do Katowic w tej sprawie są niepotrzebne, albowiem sąd kosztów przejazdu nie zwraca. Zażalenia można przesyłać pisemnie. Dochodzenia w tej sprawie trwają w dalszym ciągu. Badanie ksiąg potrwa przypuszczalnie do września.

Działalność sądu przemysłowego.

Katowice. W miesiącu czerwcu 1931 r. odbyło się 8 posiedzeń sądu przemysłowego na miasto Katowice. Sprawy zostały załatwione przez: ugodę 17, wyrok zaoczny 16, wyrok ostateczny 14, inne wypadki 19, uchwały dowodowe 57. Nowych spraw wpłynęło 44.

Działalność sądu kupieckiego.

Katowice. W miesiącu czerwcu 1931 r. odbyły się 3 posiedzenia sądu kupieckiego na miasto Katowice. Sprawy zostały załatwione przez: ugodę 3, wyrok zaoczny 2, wyrok ostateczny 5, inne wypadki 8, uchwały dowodowe 18. Nowych spraw wpłynęło 15.

Działalność urzędu rozjemczego dla spraw najmu.

Katowice. W miesiącu czerwcu odbyły się 4 posiedzenia, w których załatwiono i to: orzeczeniem 25 spraw, ugodą 1 sprawę, cofnięciem wniosku 7 spraw, wpłynęło wniosków 53, mianowicie: o uchylenie przydziału 14 spraw, o eksmisję 5 spraw, o zezwolenie na podnajem 3 sprawy, o ustalenie czynszu 19 spraw, inne wnioski 12, razem 53 sprawy.

Przytrzymanie dezertera.

Katowice. W ubiegły czwartek przytrzymała policja na dworcu kolejowym w Katowicach niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego, dwukrotnego dezertera Maksa Pastuszkę z Król. Huty. Pastuszka bronił się pięściami i nogami przed tymi, którzy go chcieli chwytać. Wreszcie zdołano go ubezwładnić i odstawić do komisarjatu.

Trzy miesiące więzienia za usiłowane oszustwo wekslowe.

Katowice. Przed izbą karną sądu okręgowego w Katowicach odpowiadał niejaki Franciszek Kowolik z Szarleja, oskarżony o usiłowane oszustwo wekslowe. K. wystawił kilka weksli jako gwarancja za kaucję, nie mając na nie pokrycia. Sąd skazał Kowolika na trzy miesiące i dwa tygodnie więzienia.

Czyja maszyna do pisania?

Katowice. Onegdaj znaleziono na wolnych torach dworca towarowego w Katowicach maszynę do pisania marki „Mercedes“. Znalezioną maszynę złożono w komisarjacie policji, gdzie prawy właściciel może ją sobie odebrać.

Zamknięcie przejścia kolejowego.

Mała Dąbrówka w Katowickiem. Z powodu układania wodociągu zamknięte zostało aż do odwołania przejście kolejowe przy ul. Katowickiej dla wszelkiego ruchu. Ruch skierowano na ulicę Siemianowicką i Piłsudskiego.

Śmiała napaść złodzieja na mieszkanie.

Rożdzień w Katowickiem. W ubiegły czwartek około godziny 10 wieczorem zjawił się w mieszkaniu Jana Adamika w Rożdzieniu pewien nieznany osobnik, który zastał w mieszkaniu tylko 15-letnią córkę Adamika, Monikę. Osobnik zapytał się dziewczynę o rodziców. Gdy dowiedział się, że są na targu w Małej Dąbrówce, zagroził dziewczynie rewolwerem i wszedł do przyległego pokoju. Z stojącej tutaj szafy zabrał dwa ubrania i zbiegł. Dziewczyna doniosła policji, która wdrożyła śledztwo.

Ku uwadze ubezpieczonych w niemieckich zakładach ubezpieczeń.

Rożdzień-Szopienice w Katowickiem. Osoby ubezpieczone w niemieckich zakładach ubezpieczeniowych a zamieszkałe w Rożdzieniu - Szopienicach winne się zgłaszać z wnioskami w biurze informacyjnem przy ul. Szkolnej 4 (stary bro-

war) a osoby z Janowa, Nikiszowca i Giszowca w biurze mieszczącem się w restauracji Sauera w Janowie. Chodzi tu o ubezpieczenia na życie w niemieckich zakładach ubezpieczeń.

Kradzież z włamaniem.

Nowa Wieś w Katowickiem. Onegdaj przez wybicie szyb w oknie i po wygięciu krat żelaznych włamali się złodzieje do składu konfekcyjnego A. Grubnera, skąd skradli 24 ubrania męskie, 6 płaszczy, około 30 koszul wierzchnich i kilka zwoi płótna materjału czarnego. Wartość skradzionych rzeczy wnosi 3 000 zł. Ostrzega się przed nabyciem skradzionego towaru.

Zatarg zarobkowy przy układaniu kabla.

Mysłowice. Zatrudnieni na przestrzeni Mysłowice — Brzezinka w liczbie 150 robotnicy przy układaniu dalekobieżnego kabla porzucili w dniu wczorajszym pracę. Robotnicy w większości młodociani zażądali wynagrodzenia w wysokości 2 zł. od wykopanego metra ziemi, względnie wynagrodzenia przewidzianego cennikiem za godzinę pracy, przyczem jednak nie chcą się zgodzić na zapewnienie minimum pracy, jakiej spodziewać się można od robotnika w ciągu godziny. Dotychczas interwencja komisarza demobil. nie odniosła skutku.

Ważne dla bezrobotnych.

Mysłowice w Katowickiem. Wszystkim bezrobotnym miasta Mysłowic, którzy do 31 maja rb. wyczerpali ustawowy okres 13 tygodni przyznano prawo do zasiłku w ciągu 17 tygodni. Nadpłata tego zasiłku odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek, dnia 27 bm. Wszyscy inni bezrobotni, którzy w czerwcu i lipcu wybrali swe zasiłki nie mają prawa do tej nadpłaty.

Tragiczny wypadek śmierci.

Kochłowice w Katowickiem. Posługaczka Zofja Aleksandrowa zatrudniona u kierownika parowozu Ludwika Erbisza, przybywszy nad ranem do mieszkania Erbisza, znalazła go leżącego na podłodze w kuchni bez przytomności. Zawiadomiona policja przy udziale miejscowego lekarza dr. Wawrzyńca ustaliła śmierć wskutek zatrucia gazem świetlnym. Erbisz wróciwszy poprzedniego dnia ze służby zapalił gaz, chcąc na nim ugotować kawę. Będąc zmęczony, położył się na podłodze i usnął. Kipiąca woda zalała ogień, wskutek czego wydobywający się gaz napełnił kuchnię w takiej ilości, że spowodował śmierć Erbisza.

Z Król. Huty

Koncert na cele dobroczynne.

Król. Huta. Tow. św. Wincentego a Paulo par. kościoła św. Barbary w Król. Hucie urządza w niedzielę, dnia 26 lipca rb. o godz. 3,30 po południu na Górze Redena wielki koncert symfoniczny orkiestry Skarbofermu. Bilety po 30 gr. Dobrowolne datki mile widziane, gdyż czysty zysk przeznaczony jest na cele dobroczynne. W imieniu najbiedniejszych wśród biednych zaprasza zarząd Towarzystwa wszystkich obywateli miasta Król. Huty i okolicy na powyższy koncert. Drobną ofiarą przyczynić się może każdy do ulżenia niedoli tym, którzy łakną chleba.

Ujęcie rozbójników ulicznych.

Król. Huta. Niedawno temu napadło trzech osobników na ul. ks. Gałecki na powracającego z pracy robotnika Juljana Mareta. Sprawcy pobili go do nieprzytomności, poczem skradli mu portfel z 15 zł. i zbiegli. W toku dochodzeń policja ujęła onegdaj owych napastników, którymi są: Eryk Mach, Eryk Kuchman i Herbert M. Trójkę tę przekazano władzom sądowym.

Z Świętochłowickiego

Porządek obrad posiedzenia rady gminnej.

Świętochłowice. Po dwumiesięcznej przerwie odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 17 w sali posiedzeń przy ul. Vogta 19 posiedzenie rady gminnej, którego przedmiotem obrad między innemi będą następujące sprawy: 1. sprawozdanie z posiedzenia komisji odnośnie do nabycia Zakładów kąpielowych „Zacisza"; 2. uwiadomienie o zatwierdzeniu stawek do podatku budynkowego oraz placów budowlanych; 3. powierzenie robót około budowy ustępu publicznego przy miejscowem targowisku; 4. powierzenie wypracowania planu zabudowania kolonji starosty Szalińskiego; 5. uchwalenie II dodatku do statutu miejscowego w przedmiocie poboru podatku od fortepianów i harmonjum; 6. ściśnienie budżetu bieżącego roku gospodarczego. Na szczególną uwagę zasługuje sprawa ściśnienia budżetu na bieżący rok gospodarczy, nad którą, zdaniem naszem, wywiąże się obszerna dyskusja.

Zmiany personalne w starostwie.

Świętochłowice. Onegdaj przeprowadzono zmiany personalne w starostwie świętochłowickiem. Między innemi ref. Dudek odwołany został ze stanowiska przewodniczącego komisji powiatowej do badania mąki i wypieku chleba. Następstwo objął referendarjusz p. Tadeusz Grzelewski.

Wydawanie kart cyrkulacyjnych.

Świętochłowice. Miejscowy urząd policyjny donosi, że gotowe karty cyrkulacyjne wydawa się w każdy poniedziałek i sobotę od godziny 8—13, pokój 10.

Otwarcie kuchni dla bezrobotnych.

Zgoda w Świętochłowickiem. Dzięki staraniom miejscowego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym otwarta została w Zgodzie kuchnia dla bezrobotnych. Kuchnia wydawa dziennie 220 obiadów. Koszta utrzymania tej kuchni opłaca się ze składek płynących z dobrowolnego opodatkowania się urzędników hutniczych. Składki te wynoszą miesięcznie około 1200 zł.

Z Pszczyńskiego

Śmierć wskutek zakażenia krwi.

Pszczyna. W ostatnich dniach spaliła się posiadłość niejakiego Hupki. Przy gaszeniu okaleczyła się jego 17-letnia córka w nogę. Dziewczyna nie troszczyła się wcale o ranę. Po kilku dniach nastąpiły straszne boleści i noga zaczęła puchnąć. Wreszcie udano się do lekarza, lecz pomoc była spóźniona. Dziewczyna zmarła wskutek zakażenia krwi.

Z sierpem na męża.

Ochojec w Pszczyńskiem. Trzydziestoletnia żona robotnika Augustyna Szyji lubi czasami wypić coś ostrego. W ostatnich dniach wróciła do domu w stanie cośkolwiek podchmielonym, za co mąż robił jej wymówki. Rozzłoszczona wzięła sierp i pobiegła na pole i pościnała całą nać z kartofli. Gdy wróciła do domu napadła na męża i poraniła go sierpem tak dotkliwie, że musiano go odstawić do lecznicy.

Spłoszeni bandyci.

Panewnik w Pszczyńskiem. W nocy około godz. 12.20 nieznani zamaskowani sprawcy dostali się przez wybicie szyby do mieszkania Alojzego Siedlaczka. Bandyci steroryzowali domowników i usiłowali dokonać kradzieży. Na wszczęty alarm przez mieszkańców, bandyci zbiegli w kierunku lasów. Policja prowadzi dochodzenia celem ujęcia sprawców.

Z Rybnickiego

Otrucie.

Rybnik. Wskutek nieuwagi rodziców napiło się dwuletnie dziecko robotnika Franciszka Nieszporka esencji octowej. Maleństwo zmarło wkrótce wśród okropnych boleści.

Dotkliwe szkody pożarowe.

Rybnik. Onegdaj spaliła się doszczętnie stodoła rolnika Józefa Gąski w Rybniku. W stodole znajdowały się wielkie zapasy zboża tegorocznego i siana oraz maszyny rolnicze. Szkody są znaczne.

Olbrzymie szkody pożarowe.

Bujaków w Rybnickiem. Dnia 22 bm. w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach Karola Jarczyka w Bujakowie. Pastwą płomieni padły dwa nowe chlewy i stodoła z tegorocznym zbiorem i inwentarzem rolniczym. Straty wynoszą około 20 000 zł. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Z Cieszyńskiego

Spis bezrobotnych.

Bielsko. W związku z zarządzeniem śląskiego urzędu wojewódzkiego o powszechnym spisie bezrobotnych, magistrat m. Bielska wzywa wszystkich bezrobotnych zarejestrowanych w komunalnym urzędzie pośrednictwa pracy oraz tych, którzy nie zgłosili się jeszcze do rejestracji, by stawili się w biurze urzędu pośrednictwa pracy w następujących terminach: bezrobotni od litery A—G w dniu 27 bm., od H—K 28 bm. L—P 29 bm., R—S 30 bm., T—Z 31 bm. w godzinach od 14—19.

Pożar.

Iłownica w Bielskiem. Onegdaj powstał pożar u gospodarza Józefa Waniołki w Iłownicy. Pastwą płomieni padł drewniany dom mieszkalny. Szkoda wynosi 2 000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Z Śląska Opolskiego.

Z Zabrskiego.

Huta „Borsiga" otrzymała z Rosji sowieckiej zamówienie na 2000 ton żelaza. Z tego powodu redukcja załogi narazie nie nastąpi.

*

W sobotę, dnia 8 sierpnia rb. wyjedzie z **Zabrza** wycieczka młodzieży do Krakowa, skąd wróci w poniedziałek, dnia 10 sierpnia.

Z Gliwickiego.

Rolnik Cykała z **Toszka** kosił maszyną żyto. Podczas gdy dorośli pracowali, trzyletnia córeczka bawiła się opodal. Przy nawracaniu maszyny dziecko podbiegło niespostrzeżenie do ojca i dostało się pod kosiarkę, będącą w ruchu. Kosy odcięły dziewczęce stopę. Okaleczone maleństwo odstawiono do szpitala miejskiego.

Z Głubczyckiego.

W Niemieckiej Cerkwi robotnik Emanuel Hermet został przysypany przez obrywające się masy piasku. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

*

Córka rolnika Kocha w **Kietrzu** została pochwycona za rękę przez noże żniwiarki. Nieszczęśliwa dziewczyna będzie mieć zniekształconą dłoń przez całe życie.

*

Dom miejski przy rynku (Stadthaus) w **Głubczycach** został sprzedany przez zarząd miasta. Kamienicę kupił majster kuśnierski Purschke.

Z Opolskiego.

Na torze kolejowym pomiędzy **Chrząstami a Ozimkiem** znaleziono trupa mężczyzny. Stwierdzono, że są to zwłoki 25-letniego robotnika Rudolfa Kulika z Biestrzynnika.

*

Murarz Piotr Mrugała zamieszkały w **Podkrajach** został przytrzymany pod zarzutem podrabiania pieniędzy. Dalsze dochodzenia spowodowały przeprowadzenie rewizji w Starych i Nowych Budkowicach oraz w Podkrajach, przyczem skonfiskowano materjał dowodowy. Główny sprawca murarz Józef Wolny z Nowych Budkowic został aresztowany. Z przesłuchania aresztowanego wynikało, że wspólnikami w podrabianiu względnie puszczaniu w obieg fałszywych 5-markówek byli bracia Józef i Ludwik Mrugała, przeciw którym również wydano nakaz aresztowania.

Z Kluczborskiego.

Na szosie pomiędzy **Kluczborkiem a Wołczynem** nastąpiło zderzenie dwu motocykli. Niejaki Gląb z **Wołczyna** doznał pęknięcia czaszki. W lecznicy stwierdzono nadto wewnętrzne obrażenia. Kto ponosi winę, narazie nie wiadomo. W związku z powyższym wypadkiem donoszą, że Gląb zmarł po upływie kilku dni w lecznicy.

Kradzież kasetki.

Bielsko. W dniu 20 bm. skradziono ze składu Franciszka Berlinera przy ul. Matejki z podręcznej kasetki 162 zł. i 84 dolary oraz weksel na 100 zł. Sprawców nie wykryto.

Tragiczna śmierć szofera.

Cieszyn. Onegdaj zmarł tutaj wskutek tragicznego wypadku motocyklowego 26-letni Paweł Żydek, szofer, zajęty przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. W sobotę wieczór trenował on na motocyklu w Wiśle, albowiem miał brać udział w niedzielnych międzynarodowych wyścigach motocyklowych. W czasie trenowania wpadł z motocyklem do rowu tak nieszczęśliwie, że doznał potłuczenia głowy, co spowodowało śmierć.

Sprawy kościelne.

Pewne odprężenie sytuacji.

Ogólna sytuacja w stosunkach między Kościołem i państwem trochę się poprawiła. Polemiki w dziennikach włoskich ustały. Stan ten tłumaczą jako widoczną oznakę rozpogodzenia nastrojów i zapowiedź bliskiego podjęcia kroków dyplomatycznych do rozwiązania spornych kwestyj.

Cudowna siła wody w Lourdes.

Katolicki organ ukraiński „Meta" z d. 19 bm. zamieszcza list dr. Józefa Dobrzańskiego, lekarza z Nicei, w którym autor do tysięcy cudownych uzdrowień w Lourdes dołącza jeszcze jedno, jakiego sam bezpośrednio był świadkiem. — W listopadzie 1930 roku — pisze dr. Dobrzański — zawezwano mnie do chorego na serce, znanego publicysty i redaktora pisma w Nicei, Eugenjusza Roche. Do choroby sercowej dołączyło się z czasem ostre cierpienie żołądka, tak że chory zaprzestał przyjmowania pokarmów. Nad chorym, któremu groziła śmierć głodowa, odbyto szereg konsyljów lekarskich, zastosowano niezliczoną ilość zabiegów, ale wszystko napróżno. Gdy już nic nie skutkowało, poradziłem choremu, aby wzbudził silną wiarę w pomoc Bożą. Po duchowem przygotowaniu dałem choremu codziennie po szklance wody z Lourdes. Cud stał się widoczny i natychmiastowy — chory zaczął jeść i obecnie już zupełnie wyzdrowiał.

Położenie duchowieństwa w Rosji sowieckiej.

Agencja prawosławna „Ecclesia", wydawana przez koła emigranckie w Genewie, opisuje straszne katusze moralne i fizyczne, które muszą znosić duchowni wszystkich wyznań w Rosji sowieckiej. Duchowni pozbawieni są wszelkich praw obywatelsk., nie mogą korzystać z kartek żywnościowych, przysługujących wszystkim obywatelom, muszą opłacać ogromne czynsze za używanie kościołów i za własne mieszkanie. Dzieci duchownych prawosławnych również cierpią prześladowanie. Nic dziwnego — pisze „Ecclesia" — że w tych warunkach zdarzają się apostazje duchownych prawosławnych, rabinów, pastorów. Ci duchowni wstępują do związków komunistycznych, ale nie odrazu zyskują zaufanie i pełnię praw przysługujących innym. W ciągu okresu pięcioletniego znajdują się pod obserwacją, czy rzeczywiście wyrzekli się całkowicie swej wiary i są „ideowymi" komunistami. W tym okresie czasu duchowny-apostata nie może być zatrudniony w urzędzie państwowym. Najsilniej wytrzymuje nacisk bolszewizmu duchowieństwo katolickie, jest ono też najlepiej duchowo przygotowane do pełnienia swych obowiązków i niezależne dzięki celibatowi. „Ecclesia" wśród duchownych-apostatów różnych wyznań nie wylicza ani jednego kapłana katolickiego.

W puszczy afrykańskiej schronił się przed cywilizacją.

Nazywa się Monfreid i jest synem znanego ongiś malarza Daniela Monfreida, którego kilka obrazów zdobi muzeum Luksemburskie w Paryżu.

Sam posiada zdolności malarskie i literackie, które wróżyły mu piękną przyszłość artystyczną. Ale Monfreid obrzydził sobie europejską cywilizację i kulturę, dusił się w więzieniu wielkiego miasta i pragnął wyrwać się na prawdziwą wolność, na łono dziewiczej przyrody.

Z pochodzenia południowiec, z domieszką krwi maurytańskiej, poszedł za jej głosem i zerwał pęty cywilizacji.

Tak jak Gerbault zatęsknił za słońcem, niczem nieskrępowaną wolnością i życiem człowieka pierwotnego.

Kiedy jednak Gerbault dla życia swego szukał najlepszego wyrazu w samotnej żegludze po wodach wszystkich mórz i oceanów świata, Monfreid zaszył się głęboko w puszczę afrykańską, z której czeluści wyłania się tylko od czasu do czasu, by na swym śmigłym jachcie żaglowym pohulać na wodach morza Czerwonego.

Pozatem w przeciwieństwie do Gerbaulta, który żegluje w samotności, Monfreid zabrał ze sobą żonę i dzieci.

Krążą o nim prawdziwe legendy.

Zwą go „korsarzem Czerwonego morza", choć nim nie jest. Zwą go „szeikiem Beduinów", w czem, jak zobaczymy, jest jednak trochę prawdy.

Krajowcy ubóstwiają go. Nie ma w sobie nic z zaborczych cech innych białych, którzy eksploatują krajówców. Nie nawraca ich też, ani cywilizuje. Przeciwnie, znalazłszy wśród nich wolność i szczęście stara się żyć ich życiem, sługa im jak starszy brat czy przyjaciel.

Opalony na heban wyglądem mało różni się od krajowców. Przestrzega zasad muzułmanizmu, nie pija wina, nie jada wieprzowiny, odmawia muzułmańskie modlitwy i studjuje koran. Dla krajowców jest pocieszycielem, doradcą i lekarzem. Reprezntuje czynnik postępu w ich prymitywnem życiu gospodarczem, podnosi stan rolnictwa, przeprowadza kanały nawadniające pola, wprowadza narzędzia rolnicze, plantacje kawy, buduje pierwsze w kraju młyny wodne, dzięki czemu tubylcy nie siedzą dziś całemi dnia mi nad płaskiemi kamieniami, by rozetrzeć na miał trochę zboża, lub kukurydzy.

A jednak ten dziwny biały, szukający absolutnej wolności i wewnętrznej swobody w dysponowaniu samym sobą, jest nietylko „dobrym duchem" czarnego lądu. jest również sprzedawcą haszyszu, a więc istotnie — trucicielem tych ludzi, którzy uwielbiają go, być może z tej racji — tem mocniej. Bynajmniej nie szuka w tem zysku. Poprostu uważa, że skoro dla szczęścia krajowców potrzebny jest haszysz — trzeba go im dać. Gdyby swój pobyt w Afryce traktował jako jakąś misję cywilizacyjną — postępowałby niewątpliwie inaczej, ale być może zamiast haszyszu krajowcy poznaliby i otrzymaliby i z jego ręki naszą europejską wódkę. Co jest gorsze — nie decydujemy się rozstrzygać.

Gdyby krajowcy żądali od Manfreida tylko haszyszu, wszystko byłoby w porządku, ale oni chcą również — karabinów. I otrzymują je, wobec czego francuski gubernator z Dzibuti nazwał Monfreida — trucicielem i walczy z nim na śmierć i życie.

W roku ubiegłym specjalny wysłannik jednego z wielkich dzienników paryskich, Kessel, odwiedził Monfreida w jego ustroniu, w głębi puszczy afrykańskiej. Gdzie bowiem nie dotrze dziennikarz w poszukiwaniu sensacji dla swoich czytelników!

Monfreid towarzyszył Kesselowi w jego dalszej podróży. Nienawidząc głęboko gubernatoda terenów przez które musieli przejeżdżać, tak pokierował podróżą, by ominąć jego rezydencję. W Afryce wystarczyło to do wydania rozkazu pojmania zuchwałego odludka i wtrącenia go do więzienia. Ale nawet w Afryce sąd nie mógł dopatrzyć się przestępstwa w niechęci do spotkania się z przedstawicielami najwyższej władzy zwierzchniczej i po czterech miesiącach zamknięcia, w czasie których rodzina nic nie wiedziała o jego losach — Monfreid odzyskał wolność, którą tak kocha, a której nawet w puszczy afrykańskiej usiłowano go pozbawić.

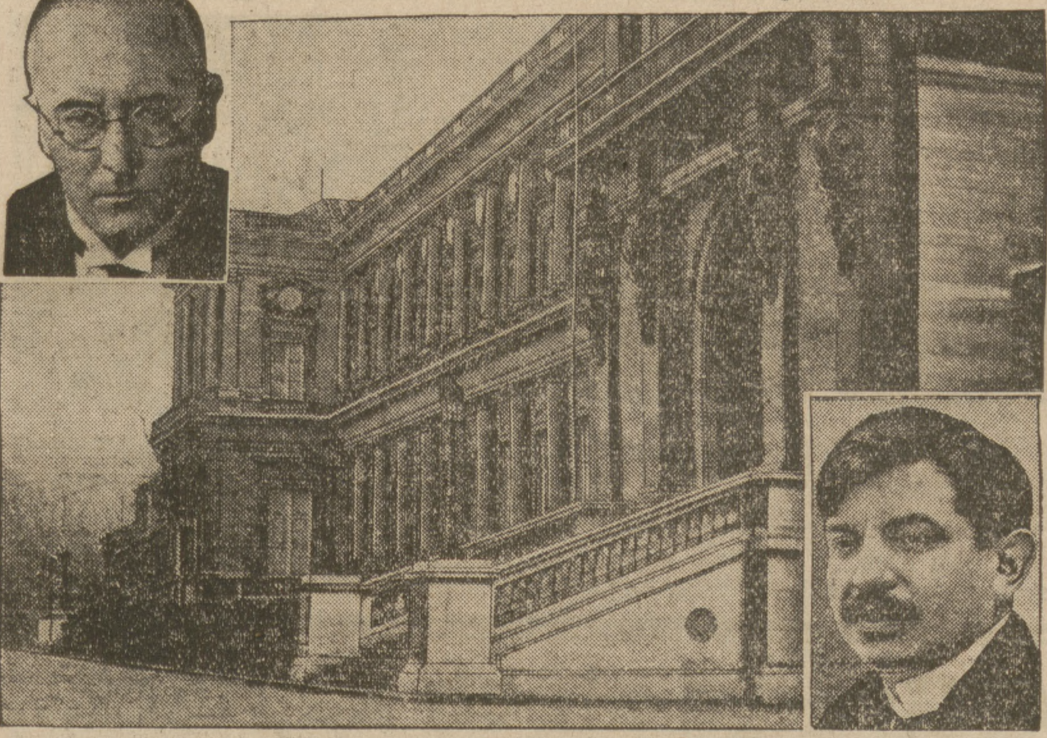
Rozżalony na przedstawicieli europejskiej cywilizacji i swej ojczyzny, po powrocie z więzienia zaszył się Monfreid jeszcze głębiej w nieprzebyte lasy abisyńskie. Twierdzi, iż tam jest najszczęśliwszy, nie napotykają na każdym kroku zakazów tu „nie wolno polować", tam — „przejście wzbronione" i t. d.

A jednak w ubiegłym mieiącu Monfreid opuścił „czarny ląd" i na swym żaglowcu zawitał w Marsylji, skąd udał się do Paryża.

Tu oddał swych synów pod opiekę pedagogów, którzy mają z nich zrobić... ludzi cywilizowanych. Sam zaś czemprędzej ruszył w powrotną drogę ucieczki przed cywilizacją i po paru dniach — znów zniknął z oczu cywilizowanego świata.

Nawet jego synowie nie wiedzą, kiedy powtórnie stanie na paryskim bruku, ten w każdym calu wolny i interesujący człowiek.

Ważne narady w Paryżu



Kanclerz Brüning i minister Curtius wyjechali do Paryża celem odbycia konferencji z francuskiemi mężami stanu t. j. premjerem Lavalem i Briandem. Obrady odbędą się w siedzibie (widać na obrazku) francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych (Quay d'Orsay). Pozostałe obrazki wyobrażają podobiznę kanclerza Brüninga (u góry) oraz premjera Lavala (u dołu).

Henderson w Paryżu.



Onegdaj przybył do Paryża angielski minister spraw zagranicznych Henderson, (×) który odbędzie w Paryżu szereg konferencji z Briandem, Lavalem oraz niemieckiemi ministrami.

Nowy projekt reformy kalendarzowej

Znudził się nam już widocznie stary porządek rzeczy... kalendarzowych — gdyż projekty reformy kalendarza sypią się jak z rogu obfitości.

Obecnie jeden z znawców proponuje nowy, własny projekt reformy kalendarza.

Rok kalendarzowy po dawnemu liczyłby 365 względnie 366 dni i składałby się z 12 miesięcy. Natomiast liczba dni w miesiącu ulegałaby pewnej zmianie. Zasadniczo miesiąc liczyłby 30 dni, natomiast miesiące wiosenne z wyjątkiem czerwca i letnie liczyłyby 31 dni.

Nowy Rok rozpoczynałby się *22*-go grudnia, czyli w dniu początku zimy astronomicznej.

Projektodawca stwierdza, że podział roku, jak to chcą niektórzy na 13 miesięcy byłby nieracjonalny, gdyż uniemożliwia uzgodnienie miesięcy kalendarzowych z astronomicznemi porami roku. Natomiast proponowana przez niego reforma wprowadzałaby harmonję pomiędzy astronomicznemi porami roku, a podziałem jego na miesiące. — Jak bowiem wiadomo zima astronomiczna trwa 89 dni i 1 godz., wiosna 32 dni 20 godzin, lato 93 dni 14 godzin i jesień 89 dni 19 godzin. — Według projektu nowego zima i jesień kalendarzowa trwałaby po 90 dni, wiosna 92 dni, względnie w latach przestępnych, kiedy i czerwiec miałby 31 dzień — 93 dni, a lato zawsze 93 dni. W ten sposób kwartały kalendarzowe zgadzałyby się z porami roku astronomicznego.

Najważniejszą reformą obok przesunięcia początku roku byłoby zredukowanie tygodnia do 6 dni. W ten sposób miesiąc liczyłby 5 tygodni, a rok 60 tygodni.

Ofiarą padłaby sobota, która zdarzałaby się zaledwie 5 razy do roku, w ostatnim tygodniu każdego miesiąca liczącego 31 dni. Wobec tego, że sobota zlałaby się z niedzielą ludność żydowska mogłaby świętować równocześnie z chrześcijańską.

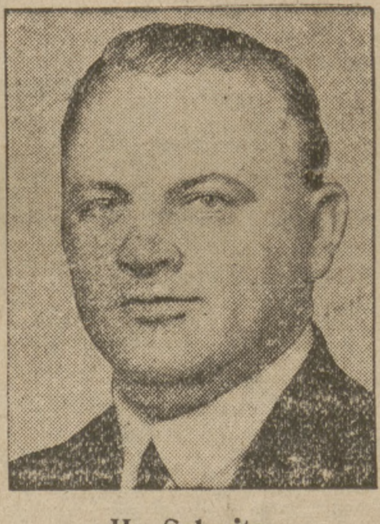
Jednocześnie wszystkie święta kościelne przeniesione byłyby na niedzielę i ustabilizowane. W ten sposób zachowanoby dotychczasową liczbę dni wolnych od pracy, która wynosi 60, jednak skrócono by okresy pomiędzy poszczególnymi odpoczynkami i ustalonoby je raz na zawsze, ca ma duże znaczenie ze względu na wydajność pracy.

Boże Narodzenie przypadłoby w dniu Nowego Roku, obecnego *22* grudnia. Wielkanoc ustabilizowana byłaby na 1 maja, przyczem tradycji stałoby się zadość, gdyż wielki tydzień, jako ostatni tydzień kwietnia, zawsze liczyłby po staremu 7 dni.

Zreformowany według projektu p. Chaneckiego kalendarz byłby niezwykle prosty. Zgóry i raz nazawsze wiadome byłoby, na jaka datę przypada jaki dzień tygodnia. Tak więc niedziela zawsze byłaby w dniu 1, 7, 13, 19 i 25 każdego miesiąca, poniedziałek w dniu 2, 8, 14, 20 i 26 itd.

Nie wnikając w szanse powodzenia tego projektu, stwierdzamy, iż niepozbawiony on jest zalet.

Komisarz gospodarczy.



Hr. Schmitz,

dyrektor zakładów chemicznych J. G. Farbenindustrie objął stanowisko komisarza gospodarczego Rzeszy niemieckiej

Prądy elektryczne w ludzkim mózgu.

Bardzo ciekawe doświadczenia przeprowadził niedawno dr. Berger z Jeny. Wykazał mianowicie powstanie prądów elektrycznych w mózgu ludzkim.

W tym celu umieszczał elektrody, połączone z bardzo czułym galwanometrem, w otworach czaszki u osób, których kość, wskutek nieszczęśliwego wypadku, była uszkodzona. Samopiszący galwanometr zapisywał specjalna krzywą, nazwaną przez prof. Bergera „elektrokefalogramem".

Pozatem udało się prof. Bergerowi uzyskać analogiczny wykres, nawet wtedy, gdy przeprowadzał doświadczenie na osobach, posiadających czaszki nie uszkodzone.

Dziś dr. Berger zajmuje się problemem zależności wykresu od działalności umysłowej, względnie od nastrojów duchowych danego osobnika.

Wśród grzmotów i błyskawic.

Co to jest grzmot?

Wiemy, że każdej iskrze w maszynie elektrycznej towarzyszy trzask. Grzmot więc jest tym samym trzaskiem, towarzyszącym ogromnej elektrycznej iskrze — błyskawicy. Ale skąd w obu wypadkach bierze się ten trzask, ten huk?

Potrząśnij mocno chustką w powietrzu — powietrze zadrga, usłyszysz trzask; trzaśnij biczem mocno w powietrzu — przetniesz powietrze i bicz palnie; machnij szybko w powietrzu pręcikiem — powietrze się poruszy i pręcik gwizdnie. Wszystko to: trzask, palnięcie, gwizdnięcie, nazywa się dźwiękiem. Gdy słyszymy dźwięk jaki, oznacza to, że powietrze wkoło nas poruszyło się falami, że się rusza, jak woda w stawie kręgami, gdy się do niej kamień wrzuciło. Słyszymy ryk, gwizd, wycie wiatru, ponieważ wtenczas powietrze mocno faluje, a fale te dochodzą do naszego ucha w kształcie dźwięku. Słyszymy dźwięk struny gitary, ponieważ naciągnięta struna drży, rusza się w tę i w ową stronę; drżenia jej wprowadzają w szybki ruch powietrze, a ruch ten dochodzi do naszego ucha w postaci dźwięku.

Im mocniej dokoła nas faluje powietrze, tem mocniejszym, tj. gośniejszym jest dźwięk, który słyszymy. Od armatniego wystrzału powietrze mocno się kołysze, jak morze podczas burzy; od wystrzału z fuzji drganie daleko jest słabsze, można je porównać z falowaniem rzeki. Wskutek tego wystrzał armatni daleko jest głośniejszy od karabinowego.

Gdy umieścimy jakikolwiek dźwięczący przedmiot, np. dzwonek, w takiem miejscu, gdzie niema powietrza nie usłyszymy wcale dźwięku. Łatwo się o tem przekonać.

Są takie maszynowe dzwonki, które same dzwonią za nakręceniem, jak zegarek. Stawiamy ten dzwonek na drewnianym talerzu, szczelnie przykrytym kloszem szklanym. Gdy teraz w jakikolwiek sposób wypompujemy z pod klosza powietrze, to nie będzie słychać dzwonka, który przedtem nakręcaliśmy i który dzwonił. Przez klosz doskonale widać, jak języczek dzwonka rusza się i uderza, ale nie słychać dźwięku, bo pod kloszem niema powietrza. Wpuśćcie tam powietrze, a usłyszycie dzwonienie.

Nie trudno będzie teraz zrozumieć, dlaczego iskrze elektrycznej towarzyszy trzask, a błyskawicy — grzmot.

Iskra elektryczna, wychodząca z maszyny, wprawia w ruch powietrze, skąd wytwarza się dźwięk (trzask). Błyskawica, strzelająca z chmury, bardziej jeszcze wstrząsa powietrze, oraz wodną parę, z której składają się obłoki; wówczas słyszymy rażący nas huk grzmotu.

Nie zawsze zgrzmoty są jednakowe. Raz słyszymy krótkie, głośne uderzenie, częściej dochodzi nas przeciągły huk, jakby się coś z turkotem toczyło po niebie.

Błyskawica i grzmot zachodzą jednocześnie, ale zwykle wpierw widzimy błyskawicę, a potem słyszymy grzmot. Gdy błyskawica blisko nas błyśnie, razem z nią słyszymy krótkie, ogłuszające uderzenie grzmotu. Im błyskawica dalej zabłysła, tem później usłyszymy huk grzmotu, a i tak bywa, że wcale go nie słychać. Dowodzi to, że błyskawica tak była daleko, iż dźwięk grzmotu nie mógł dojść do nas i rozprószył się, rozpłynął się w powietrzu. Nie zawsze jednak odległość jest przyczyną braku huku; siła grzmotu zależy i od wielkości błyskawicy. Krótka błyskawica wydaje huk niewielki, długa — głośny grzmot.

W chmurach wybucha mnóstwo małych, krótkch błyskawic, na mgnienie oka oświecających niebo. Oczywiście, słaby huk, przez nie wywołany nie dochodzi do nas. Bywa i odwrotnie, słyszymy huk, nie widząc błyskawicy, błyska ona gdzieś wysoko w chmurach, ale nie ujrzeliśmy jej, gdyż zbyt słabe jej światło nie mogło przebić się przez czarne, gęste chmury.

Podczas burzy łatwo wyliczyć, jak daleko od nas uderzy piorun. Należy tylko z zegarkiem w ręku policzyć, ile upłynęło sekund od błyśnięcia do pierwszego huku grzmotu. Dajmy na to, żeśmy naliczyli 2 sekundy. Ponieważ dźwięk przebiega na sekundę 160 sążni, otrzymamy 320 sążni, tj. odległość, na jakiej piorun uderzył.

Piorun jest niebezpieczny, ale rzadko razi ludzi, nie należy więc obawiać go się i drżeć podczas burzy. Ostrożność jednak nie zawadzi, ale w strachu ludzie nieraz robią to, co nie uchronić, ale zgubić ich może.

Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że piorun najczęściej uderza w wysokie przedmioty: drzewa, wieży, dzwonnicę, skały, i, że niektóre przedmioty, jak woda (a więc i drzewa nad wodą) i metale lepiej od innych przyciągają elektryczność. Z tego wynika, że podczas burzy nie należy chować się pod drzewa, a znajdując się na wysokich skałach czem prędzej winno się zejść do doliny. Nie należy również w czasie burzy wchodzić na wieżę i w dzwony dzwonić. Już sama obecność metalowego dzwonu na wysokości ściągnąć może łatwo piorun. Gdy burza zaskoczy kogo w polu przy robocie, należy jak najdalej odrzucić od siebie kosę, sierp, grabie, siekierę, nóż, szpadel, jednem słowem wszelki metalowy przedmiot, który łatwo przyciąga elektryczność.

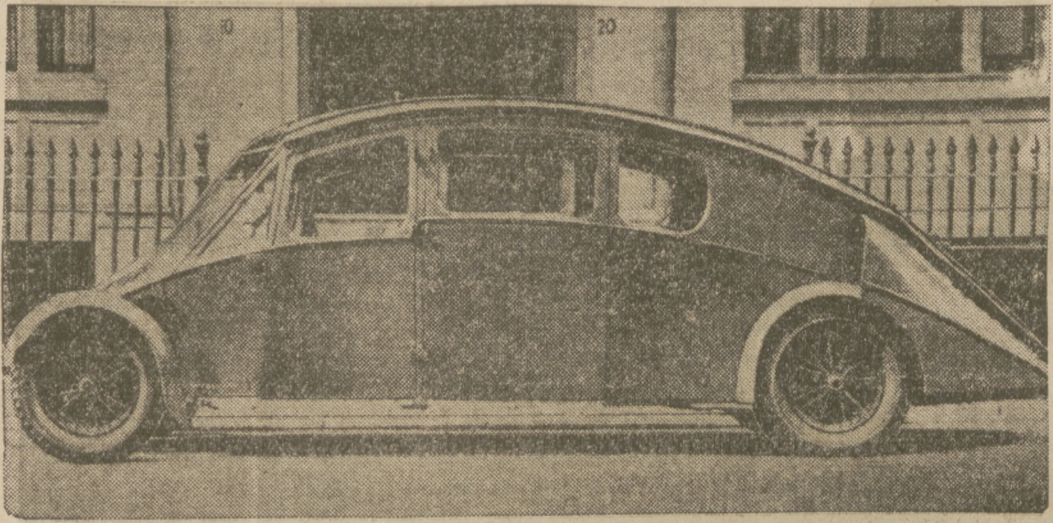
W odkrytych miejscach nie należy zbierać się w gromady, bo w nie piorun prędzej uderzyć może niż w pojedyńczego człowieka.

W domu należy także zachować pewną ostrożność, ale chować się pod kołdrę i poduszki ze strachu, na nic się nie przyda, tylko wystawi tchórzy na pośmiechowisko otoczenia. Nie należy jednak chować się za piec i wogóle znajdować się blisko komina, gdyż sadze przyciągają piorun. Również nie należy otwierać drzwi i okien, ani stać blisko nich, gdzie jest większy prąd powietrza i metalowe części. Jak wiadomo, ściągają one elektryczność. Wogóle zaleca się unikanie bliskości metalów.

Gdy w człowieka uderzył piorun, nie oznacza to jeszcze, żeby go zabił; może się on znajdować tylko w stanie nieprzytomnym. Dla ocucenia należy przedewszystkiem polewać go zimną wodą, lepiej jeszcze z lodem.

Najlepszą obroną budynków w czasie burzy z piorunami są oczywiście piorunochrony.

Samochód ks. Walji.



Na obrazku widzimy najnowszy typ samochodu. Właścicielem tego samochodu jest książę Walji, — angielski następca tronu.

A Grecja niech zapłaci...

Któż zaprzeczy, że sowieccy dyplomaci mają tupet...

Ostatnio naprzykład wystąpili z dziką pretensją do Grecji.

W 1833 roku wkrótce pod odzyskaniu niepodległości Grecja uzyskała znaczną pożyczkę od Rosji, Francji i Anglji. Od tego czasu rząd grecki regularnie spłaca ją w rocznych ratach. Kiedy jednak po bolszewickim przewrocie, czerwony rząd rosyjski oświadczył, iż nie uznaje żadnych długów rządu cesarskiego, Grecja logicznie rozumując uznała, że dług zaciągnięty od carskiego rządu, nie jest obowiązaną spłacać rządowi sowieckiemu.

I od tej chwili raty przypadające Rosji w kwocie 300 tysięcy franków w złocie rocznie rząd grecki składa w Banque de France w Paryżu.

Obecnie po kilkunastu latach rząd sowiecki domaga się od rządu greckiego przekaznia mu całej sumy złożonej dotychczas w banku francuskim łącznie z procentami składanemi od tej sumy za czas zwłoki.

Oczywiście Grecja oświadczyła na to, iż do czasu uznania przez Rosję sowiecką długów carskich oraz uregulowania pretensji obywateli greckich poszkodowanych w czasie przewrotu bolszewickiego, nie zamierza zmieniać swego postępowania i raty swojego długu spłacać będzie w dalszym ciągu na Paryż, a nie Moskwę.

Zabawa ludowa w Paryżu.



W dniu 14 lipca r. b. z okazji francuskiego święta narodowego odbyła się w Paryżu po oficjalnych uroczystościach wspaniała zabawa ludowa. — Powyższa ilustracja przedstawia nam jedną z licznych scen podczas zabawy.

Wskrzeszenie Atlantydy.

Przy brzegach Brazylji zjawiły się niedawno na Oceanie dwie nowe wyspy. Rząd brazylijski wysłał natychmiast swój najlepszy krążownik, którego załoga, ubiegłszy inne państwa, zatknęła na wyspach sztandary Brazylji.

Wyspy te leżą na szlaku, któremi jeżdżą okręty z Europy do Ameryki Południowej. Pojawiły się one niewątpliwie wskutek trzęsienia ziemi i podwodnych perturbacyj.

Celem naukowego stwierdzenia, przyczyny zjawienia się nowych wysp i wciągnięcia ich na mapę, z Rio de Janeiro wyrusza specjalna ekspedycja. Wielu uczonych przypuszcza, że wyspy te są częścią Atlantydy, która przed 9 000 lat zapadła się i została zalana falami Oceanu.

Nie starzejąca się piękność.

Niezwykłą zagadkę dla lekarzy i fizjologów stanowi nowojorczanka Edna Wallace-Hopper, licząca już 62 lata, czego nie zaprzecza, a wyglądająca wciąż, jak panna dwudziestoletnia.

Powszechnie znaną w kołach towarzyskich Nowego Jorku i w modnych kąpielach morskich Florydy, miss Hopper zbadała skrupulatnie i poddała obserwacji kilkotygodniowej komisja lekarzy i fizjologów.

Sprawozdanie komisji tej opiewa, iż miss Edna Walace-Hopper posiada ciało szesnastoletniej panny, skórę różową, mięśnie napięte i moone, twarz i szyję bez fałd lub zmarszczek. Nie cierpi przytem na jakiekolwiek dolegliwości starości, tańczy, gra świetnie w tenisa i pływa.

Nie starzejąca się ta piękność, której dotychczas młodzież składa u stóp swe serce ,oświadcza, że nigdy nie używała żadnych zabiegów specjalnych dla utrzymania swej młodości, ani też nie stosowała jakiejkolwiek djety. Nie umie też wyjaśnić zagadki swego organizmu, ale przeświadczona jest, że każdy może czuć się młodym nawet w wieku sędziwym, jeżeli prowadzi rozumny tryb życia.

Ile prawdy zawiera to opowiadanie dzienników amerykańskich, to już ich rzecz. Nie należy jednak zapominać, że Ameryka, to ojczyzna humbugu.

Burmistrz Cermak pognębił Al. Capona.

Kiedy burmistrz Chicago Anton Cermak oświadczył, że podejmuje się obalić władzę Al Capona w tem mieście, zdanie to traktowano ironicznie i z niedowierzaniem. Naogół sądzono, że są to tylko pogróżki, które okażą się tak samo błahe, jak i wysiłki innych burmistrzów w kierunku uśmiercenia „króla bandytów“ i jego kompanji. A tymczasem okazało się, że jakimś magicznym sposobem naprawdę zdołał pognębić Al Capona, którego władza słabnie coraz wyraźniej.

Jeszcze przed miesiącem Al Capone był u szczytu sławy — teraz stacza się coraz bardziej do upadku. Przed paru tygodniami stanął przed sądem oskarżony o jakieś drobne przestępstwa — uchylanie się od płacenia podatków i przekroczenie prawa o prohibicji — i o dziwo! Ten sam Capone, który w najcięższych wypadkach umiał sobie znaleźć wykręt lub „alibi“ — teraz przyznał się do winy. Panuje powszechne przekonanie, że ten „postrach Chicago“ skazany zostanie wkrótce na trzy, a może nawet więcej lat więzienia.

Niektórzy przypuszczają, że ta zmiana polityki Capona jest celowa i że właśnie teraz ma on zamiar dostać się do więzienia — z drugiej jednak strony trudno przypuszczać, żeby chciał narażać się na karę aż tak długoterminową.

Innym interesującym faktem jest przybycie do Chicago Johnny Torrio, jednego z najpierwszych przemytników alkoholu i pierwszych współpracowników Al Capona. Torrio wyjechał z Chicago w niewiadomym kierunku, kiedy zrobiło się tam dla niego „za gorąco“. Obawiał się widocznie o swe życie. Teraz Torio jest z powrotem w Chicago i „sfery poinformowane“ kojarzą jego powrót z projektowanem wycofaniem się Al Capona.

Al Capone nie pokazuje niczem swej konsternacji. Był nawet na wyścigach Derby, budząc tam większą sensację wśród 50-tysiącznego tłumu od wszystkich koni biorących udział w wyścigu. Był uśmiechnięty, ubrany jaskrawo i pozwalał się fotografować operatorom filmowym — jednak, jak się wyraził jeden ze znakomitych butlegerów — miał wygląd „ściganego psa“.

Jednakże sam fakt osłabienia potęgi Al Capona nie świadczy wcale o „oczyszczeniu“ Chicago. Mylą się ci, którzy twierdzą, że ilość butlegerów się zmniejsza. Jest ich coraz więcej podzielonych na dobrze zorganizowane bandy. W potajemnych barach i nocnych klubach po dawnemu kwitnie strzelanina i awantury.

Jedną z najciekawszych postaci w świecie bandyckim Chicago jest Spike O'Donnell, wybitny butleger, który wraz z żoną i trojgiem dzieci i w ciszy domowego ogniskanie wygląda zupełnie na okrutnego i zimnego wodza gangsterów. Jest łagodny i kocha swą rodzinę. Pragnie także porzucić niebezpieczny zawód i zostać — aktorem rewjowym!!

— W Ameryce zabardzo jestem znany, jako butleger — przyznaje się O'Donnell — i dlatego nie chcę tutaj występować, jednak w Anglji napewno miałbym powodzenie. Tam gangsterzy z Chicago są ludźmi niemal egzotycznymi. Mówiłem już nawet z Georgem Blackiem, kierownikiem teatru Palladium w Londynie. Ułożyliśmy dobry monolog, lub djalog, w którym opowiedziałbym parę ciekawych historyjek z naszego fachu, a potem mógłbym zaśpiewać parę piosenek lub zatańczyć i nawet jeden manager nowojorski chciał mnie zaangażować.

Scena, jak widzimy, jest marzeniem wodza butlegerów, podobnie jak wiele pensjonarek, marzących o karjerze artystycznej. Jeżeli Capone rzeczywiście wycofa się a O'Donnell znacznie szukać sławy na scenie, otworzy się pole do popisu dla młodszych szefów bandyckich. Który z nich stanie się dyktatorem Chicago zobaczymy.

Kryzys, kryzys — a jednak ktoś ma pieniądze.

Ciężkie czasy są obecnie przedmiotem rozmów w kawiarniach, kołach rodzinnych czy też biurach. Nikt nie ma pieniędzy, każdy narzeka na kryzys gospodarczy i brak gotówki. Wszędzie słyszymy o redukcjach, obniżkach i oszczędnościach. A jednak są tacy, którzy mają pieniądze! Przed kilku dniami w Londynie sprzedano naszyjnik perłowy wartości półtora miljona dolarów! Przez wiele lat kolekcjonowano perły na ten naszyjnik, dbając, ażeby składał się on tylko z najpiękniejszych i najdroższych okazów. Rzeczywiście, wszystkie perły są nadzwyczaj wartościowe i każda z nich przedstawia z osobna majątek.

Nazwisko nabywcy drogocennego naszyjnika trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Niewiadomo nawet, czy jest on Anglikiem, Amerykaninem czy też cudzoziemcem. Właściciel skarbu obawia się widocznie z jednej strony napadu lub kradzieży, z drugiej zaś szykan ze strony anarchistów lub komunistów.

Również w Londynie jeden z fabrykantów paryskich zamówił pierścionek zaręczynowy za 60 tysięcy dolarów. Zakochany finansista specjalnie przybył aeroplanem z Paryża do Londynu, aby wybrać brylanty i doglądać by pierścionek podobał się wybranej jego serca. Trudno jednak, aby pierścionek za 60 tysięcy dolarów mógł się nie podobać!

Przy tej sposobności przeprowadzono statystykę, która wykazała, że Anglja posiada bardzo wiele drogich kamieni. Ogólna wartość klejnotów, znajdujących się w granicach Wielkiej Brytanji, przekracza 500 miljonów funtów! Z tego przypada w przybliżeniu 100 miljonów funtów na brylanty, 50 miljonów na perły, i 20 miljonów na inne drogie kamienie, jak szafiry, rubiny i t. d. Są to klejnoty w posiadaniu jubilerów — ponadto jednak drogie kamienie w posiadaniu osób prywatnych oceniane są na 330 miljonów funtów. Najbardziej drogocenną jest oczywiście kolekcja króla angielskiego, z prywatnych za najpiękniejszą uważana jest kolekcja lorda Londonderry.

Demonstracja pacyfistyczna w Anglji.



Jak już donieśliśmy, w Londynie odbyła się w tych dniach wielka manifestacja pacyfistyczna, aranżowana przez wszystkie partje polityczne Anglji. Napływ publiczności ze wszystkich sfer był tak wielki, że olbrzymi Albert-Hall, pomieścił zaledwie część zebranych. Reszta zebrała się w dwóch grupach pod gołem niebem. W manifestacji uczestniczyli przedstawiciele rządu i władz, duchowieństwo wszelkich wyznań, korpus dyplomatyczny, oraz przedstawiciele wszystkich partyj politycznych.

Na obrazku widzimy znanego kierownika liberałów angielskich Lloyd George'a przemawiającego za pokojem świata w Albert Hall. Mowę tę wysłuchała przez radjo wielka część mieszkańców Anglji. Za mówcą widzimy siedzącego premjera MacDonalda.

Nowa rakieta międzyplanetarna.

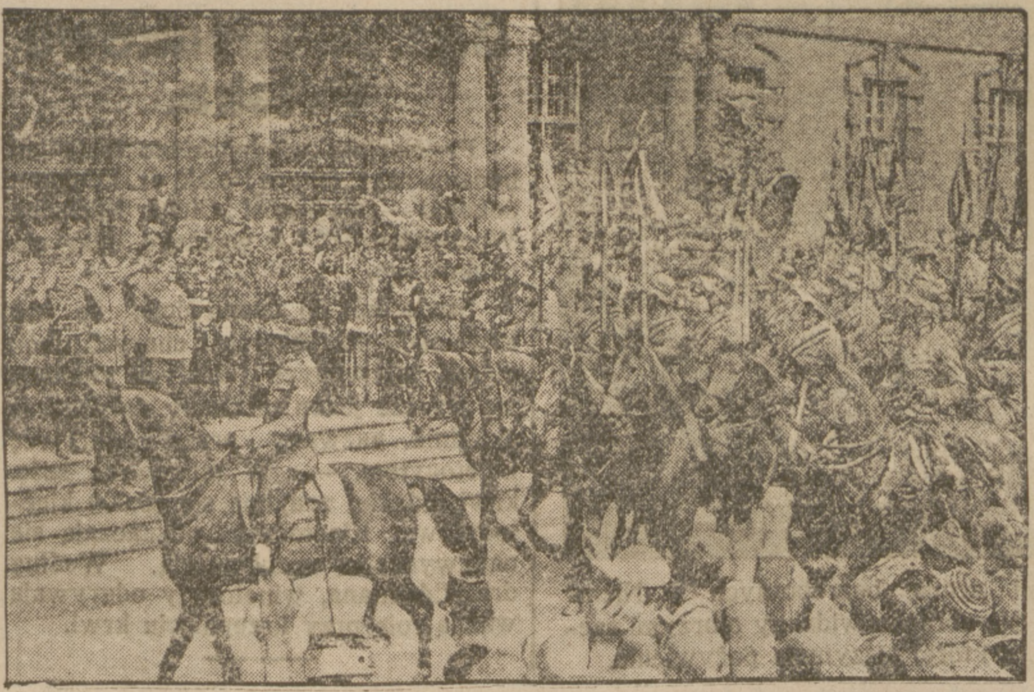
Amerykanin prof. Goddard skonstruował nowy model rakiety, zapomocą której ma zamiar zbadać tajemnice przestrzeni międzyplanetarnej. Rakieta ta ma kształt walca stalowego długości 4 metrów, średnicy pół metra. Ma ona być wystrzelona z 20-piętrowej wieży stalowej w Camp Dereus, Massachusetts.

Rakieta Goddarda posiada bardzo ważne udoskonalenie, które umożliwi jej powrót do tego samego miejsca, z którego została wysłana. Jest ona zaopatrzona w kamerę fotograficzną i barometr, oraz szereg aparatów samorejestrujących. Przy powrocie na ziemię, żaden z tych delikatnych aparatów nie dozna najmniejszego uszkodzenia. Walec rakiety jest zjednej strony zaostrzony, z drugiej — spłaszczony. Ostry koniec zaopatrzony jest w wielki automatyczny spadochron, łatwo się otwierający. Przy powrocie rakiety na ziemię, spadochron się rozwija i hamuje rozpęd rakiety, proporcjonalnie do gęstości atmosfery.

Nowa rakieta może być wysłana na tysiące kilometrów odległości w przestrzeń międzyplanetarną. Zdaniem profesora Goddarda może nawet dotrzeć do księżyca, stamtąd już jednak wrócić nie będzie mogła. Szybkość rakiety, wynosić ma 2400 m. na sekundę, czyli około 9 000 kilometrów na godzinę. Szybkość taką konieczną przy podróżach międzyplanetarnych, można będzie osiągnąć dzięki użyciu paliwa płynnego, co stosowane jest w rakietach poraz pierwszy i udało się po wielu mozolnych i niebezpiecznych poszukiwaniach.

Jeżeli próba okaże się pomyślna, to nowa rakieta pomoże nam wyjaśnić niejedną tajemnicę przestrzeni międzyplanetarnych, na niezdobytych dotąd wysokościach.

Wielka parada wojskowa w Niemczech.



W wczorajszym numerze pisma naszego donieśliśmy, że w stolicy państwa związkowego Rzeszy niemieckiej, Dreźnie, rozpoczął się tak zwany pierwszy zjazd „waffentag“ kawalerji niemieckiej, zainicjonowany przez „waffenring“ kawalerzystów niemieckich. Szwadron sztandarowy Reichswehry przedefilował przed dowódcą kawalerji armji cesarskiej. Po nabożeństwie feldmarszałek Mackensen przeszedł przed frontem pocztów sztandarów, poczem uformował się pochód przez miasto, przy udziale kilkuset kawalerzystów w uniformach cesarskich pułków kawaleryjskich. W południe odbyła się defilada przed Mackensenem i sztabem zjazdu. W sali ratusza powitał zjazd b. minister Külz. Po południu odbyły się gry turniejowe. Ciekaw tylko, kto płaci na urządzenie tak kosztownej imprezy, jeśli w kasie państwowej są pustki, a przemysł cierpi na brak kredytu.

Maszyna - wróg czy przyjaciel człowieka.

Czy człowiek stworzył maszynę na swoje błogosławieństwo, czy na zagładę? Czy przy pomocy maszyny zwycięża materję, czy też staje się jej niewolnikiem? Czy maszyna zwiększa bezrobocie, czy daje ludziom pracę?

Oto kilka licznych pytań, które w czasach ciężkiego kryzysu ekonomicznego padają pod adresem maszyny. Inżynier Stuart Chase, amerykanin, poświęcił temu zagadnieniu obszerne dzieło: p. t. „Moloch-maszyna", w którem stara się ustalić stosunek między człowiekiem i maszyną.

Nie da się zaprzeczyć, że dzięki wprowadzeniu maszyny praca poszczególnego człowieka stała się łatwiejsza i mniej męcząca. Ale maszyna-przyjaciel jednostki, jest wrogiem masy. Cyfry, zaczerpnięte ze statystyki amerykańskiej, na której opiera się Stuart Chase, mówią o tem dość wyraźnie.

W roku 1919 Ameryka liczyła 25.000.000 robotników, w roku 1928 — tylko 23.325.000. Cyfra ta jest bardzo wymowna: w ciągu dziewięciu lat 1.675.000 ludzi straciło zarobek, gdyż zastąpiono pracę ręczną pracą mechaniczną. Przyjrzyjmy się pod przewodnictwem pana Chase jak zmechanizowanie Ameryki odbiło się na poszczególnych dziedzinach życia.

Ilość niższych funkcjonarjuszy kolejowych — pomimo rozbudowy sieci — spadła o 150.000. Dzięki tylko wprowadzeniu automatycznych kas można było zredukować personel z 1500 na 470 ludzi. Koleje Boston i Maine posiadają automatyczne regulatory, co znowu pozwoliło „oszczędzić" 399 ludzi. Obsługi stacyj podziemnej kolei spadły z jedenastu ludzi na dwuch.

Punkty sprzedaży cygar i papierosów zastąpiły automaty. Automatyczne posypywaczki ulic piaskiem odebrały pracę pięciu ludziom na automat. Zautomatyzowanie sieci telefonicznej w Nowym Jorku uczyniło zbytecznemi wszystkie telefonistki. Maszyna do napełniania flaszek robi tyle co 18 ludzi, a mechaniczna młockarnia tyle, co 130. Dla obrobienia 10.000 akrów ziemi dawniej trzeba było 500 ludzi i 1000 wołów. Dziś — tylko dziesięciu ludzi i dziesięć pługów. Elektryczna maszyna do szycia najnowszego typu robi w godzinę to, co zrobić mogą ręce w ciągu 539 godzin. I tak dalej i tak dalej...

Co się dzieje z tymi wszystkimi ludźmi, których maszyna wykreśliła z liczby pracujących? W Ameryce, powiada Stuart Chase, wcale sporą część, bo 500.000 wchłonęły „lekkie zawody" jak szmugiel alkoholu. Część pracuje w zawodach nieproduktywnych — kosmetyka, kino. Część znalazła zatrudnienie w dziedzinach nowych, jak radio.

Ale prócz wzrostu bezrobocia jest jeszcze inny wzgląd, który każe panu Chase zapatrywać się sceptycznie na pożytek mechanizowania naszego życia. To — spadek dobroci towaru, stojący w stosunku wprost proporcjonalnym do ilości wytwarzanych przedmiotów. Zmechanizowanie produkcji musi prowadzić do — nadprodukcji. I tu cyfry mówią okrutną prawdę: z 730 milj. butów, wyrabianych w Ameryce, tylko 330 milj. może znaleźć się na nogach... W innych branżach stosunek produkcji do konsumpcji jest jeszcze groźniejszy, bo jak 3 i 4 do jednego.

Niewiele lepiej przedstawia się stosunek sprzedających do kupujących. I tu jeden do dwuch nie jest rzadkością.

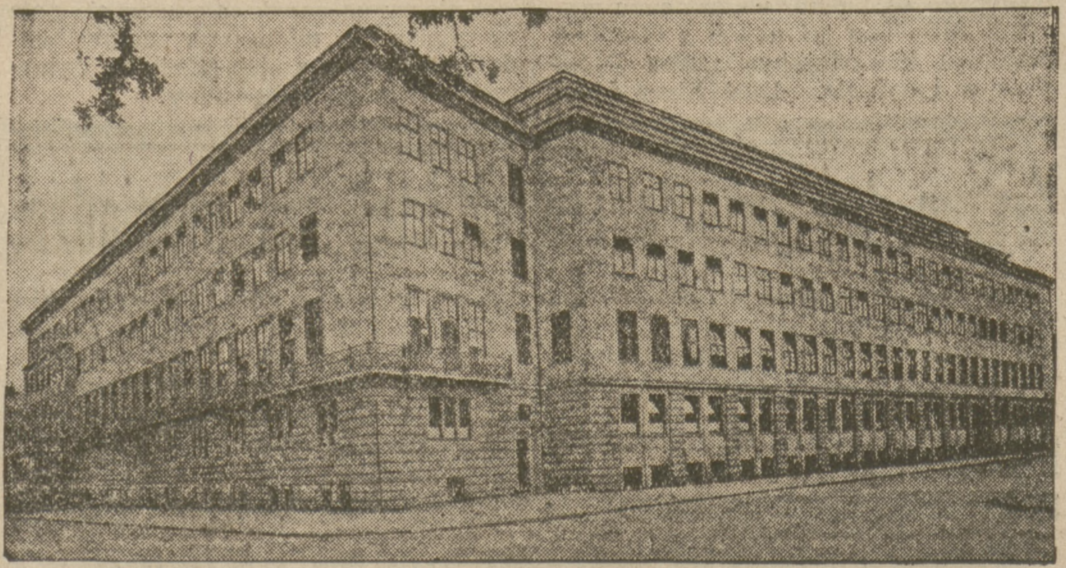
Nadprodukcja musi prowadzić do spadku wartości towaru. Tylko przez produkowanie rzeczy nietrwałych można sztucznie rozszerzyć pojemność rynku. Poważnym sprzymierzeńcem jest tu moda, która każe po jakimś czasie wyzbywać się rzeczy jeszcze zdatnych do użytku.

Okrucieństwo Molocha wzrasta z każdym rokiem. Z każdym rokiem więcej jest takich, którzy nie są — potrzebni. Spadek 1.675.000 robotników w ciągu dziewięciu lat jest faktycznie o wiele groźniejszy: przecież ludność wzrosła...

Stuart Chase nie podaje środków zaradczych przeciwko złu, które wytworzyła mechanizacja życia współczesnego. Zadaniem jego dzieła jest wykazać na cyfrach, jak to zmechanizowanie zaważyło na całokształcie życia gospodarczego Ameryki.

Książka jego jest jeszcze jednym etapem „walki o człowieka", która coraz szersze kręgi zatacza na drugiej półkuli świata.

Bankructwo zakładów włókienniczych.



Onegdaj donosiliśmy o zawieszeniu wypłat „Danatbanku". Do ruiny „Danatbanku" przyczyniło się również bankructwo zakładów przemysłowych „Norddeutsche Wollkämmerei" finansowane przez „Danatbank". Straty koncernu „Norddeutsche Wollkämmerei" wynoszą 250 miljonów marek.

Nafta na dnie morza...

Geologowie oddawna już wypowiadali przypuszczenie, iż pod dnem mórz i oceanów istnieć powinny przebogate źródła ropy naftowej, dzięki budowie geologicznej dna morskiego rozłożone bardzo równomiernie.

Ostatnio dzięki inicjatywie amerykańskiego uczonego, prof. Jerzego Lee Vood'a, podjęto pierwsze próby sprawdzenia tych przypuszczeń.

Pierwsze, pionierskie wiercenia odbywają się w odległości około 25 mil morskich od miejscowości Santa Barbara w Kalifornji. Aby ustawić maszyny wiertnicze trzeba było na dnie oceanu zbudować silne fundamenty, na których następnie stanęła wieża wiertnicza.

Realizacja tego pierwszego morskiego szybu naftowego jest jakby fragmentem z fantastycznej bajki i świadczy o potędze i rozmachu techniki amerykańskiej.

Ażeby uchronić wieżę wiertniczą przed falami, nie głębokiego zresztą w tem miejscu oceanu, trzeba było wybudować zamknięty ze wszystkich stron falochron. W ten sposób 25 mil od brzegu powstało na oceanie malutkie ciche jeziorko.

Po częściowem usunięciu z niego nadmiaru wody, wbijano w dno oceanu silne słupy stalo-betonowe, na szczytach których zmontowano platformę, będącą podstawą wieży wiertniczej. Zastosowano przytem ostatnie zdobycze techniki wiertniczej, które pozwolą dotrzeć do głębokości przeszło 1500 metrów pod skaliste w tem miejscu dno oceanu.

Śmiały ten eksperyment rozpoczęto niedawno i wiercenia potrwają jeszcze wiele miesięcy. Zarówno jednak uczeni jak i inżynierowie amerykańscy przekonani są głęboko, iż natrafią na bogate źródła ropy.

Inna sprawa, czy eksploatowanie ich na szerszą skalę w tak fantastycznych warunkach będzie się kalkulowało.

Armja bezrobotnych.



W związku z ostatniemi wypadkami armja bezrobotnych w Niemczech powiększa się z każdym dniem. — Na obrazku widzimy olbrzymi szereg bezrobotnych przed kuchnią polową, z której otrzymują pożywienie.

82-letni lord przed sądem.

Anglicy, którzy tak bardzo obawiają się skandalów towarzyskich, poruszeni zostali wiadomością o procesie, jaki grozi 82-letniemu lordowi Kimberley, członkowi izby lordów z ramienia partji socjalistycznej, a wytoczonym przez słynną w swoim czasie piękność Geraldinę Gaynor, znaną szerzej pod pseudonimem scenicznym Queenie Gerald. Oto piękna eks-gwiazda music-hallów skarżyła sędziwego lorda o złamanie obietnicy małżeństwa.

Geraldina Gaynor zdołała udowodnić, że w roku 1928 lord Kimberley przyrzekł ją poślubić, jednak w parę miesięcy potem zerwał zaręczyny listownie, narażając ją wskutek tego na straty „moralne i materjalne".

Lord Kimberley, którego żona, Izabela Stracey, zmarła w roku 1927 był zawsze postacią bardzo oryginalną. Przez pewien czas był czynnym członkiem i prezesem partji socjalistycznej w południowym Norfolk i podczas strejku robotników rolnych na miejscowem terytorjum podtrzymywał energicznie ruch strejkowy. Znany był ze swych oryginalnych wystąpień. Jest on człowiekiem bardzo bogatym, a dobra jego w Norfolk obejmują kilka tysięcy akrów.

Geraldina Gaynor była jedną z najsłynniejszych piękności londyńskich na krótko przed wojną, a także w pierwszych latach po wojnie. Między osobami, które przyjmowała w swych salonach, byli ministrowie, dyplomaci i inne wybitne osobistości.

Jak donoszą angielskie pisma, do skandalicznego procesu nie dojdzie, gdyż lord Kimberley zgodził się wypłacić Geraldinie większą sumę pieniężną, oraz zwrócić koszty przygotowania procesu. Jednak mimo zatuszowania tej sprawy dostała się ona do prasy.

Odkrycie naukowe Polaka.

Prymarjusz wiedeńskiego Instytutu badania raka, lekarz Polak, dr. Edelman dokonał — jak donosi „Diener Klinische Wochenschrift" — ważnego odkrycia naukowego.

Stwierdził on mianowicie, że we krwi osób normalnych i chorych obok ciałek czerwonych i białych znajduje się jeszcze jeden nieznany dotychczas składnik, nazwany przez odkrywcę kinetocytem. — W milimetrze sześc. krwi ludzkiej znajduje się 30.000 kinetocytów. Kinetocyty odznaczają się nadzwyczajną ruchliwością. Według dra. Edelmana, winetocyty odgrywają ważną rolę przy krzepnięciu krwi.

Z całej Polski.

Roboty wodne na wschodzie mają powodzenie.

Baranowicze. Bieg rzeki Szczary i Wiedźmy skrócony został o 3½ klm. przez wykopanie nowych kanałów. Obecnie rzeka Szczara popłynie nowowykopanym kanałem, przechodzącym obok wsi Hołdowicze. Ludność miejscowa, widząc wspaniałe rezultaty przeprowadzonych robót meljoracyjnych, chętnie przyjmuje udział w pracy. Pomimo, że praca na roli wre tutaj w największej pełni, do robót przy meljoracji zgłasza się przeciętnie około 300 osób dziennie.

Widzewska Manufaktura wniosła o nadzór sądowy.

Łódź. Dnia 21 bm. do wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi wpłynęła prośba Widzewskiej Manufaktury o ogłoszenie nadzoru sądowego (tj. wstrzymanie wypłat). Prośbę złożyli adwokaci Sieradzki i Wajkonis. Wiadomość o zgłoszenie sie o nadzór sądowy Widzewskiej Manufaktury wywołała na mieście zrozumiałą sensację. Sfery przemysłowe łódzkie stwierdzają, że decyzja o zgłoszenie się o nadzór sądowy zapadła na posiedzeniu ostatniem zarządu fabryki. Decyzja ta, mimo, iż fabryka znajdowała się ostatnio w pewnych trudnościach finansowych, była wielką niespodzianką. W kołach zainteresowanych twierdzą, że odroczenie wypłat Widzewskiej Manufaktury nie narusza finansów żadnej poważniejszej instytucji krajowej, gdyż Widzewska Manufaktura nie korzystała z większych kredytów w kraju, lecz przeważnie z zagranicy.

(„Widzewska Manufaktura" jest fabryką sukna i wyrobów tekstylnych, zatrudniającą kilka tysięcy robotników. Wskutek krachu banku austrjackiego, który ją finansował, fabryka spotkała się z trudnościami płatniczemi i żądała, by rząd wziął na siebie poręczenie dla jej płatności. Rząd tego nie uczynił, bo w przeciwnym razie zachęciłby również inne fabryki do żądania podobnej gwarancji od rządu, to zaś mogłoby dotkliwie odbić się na budżecie państwa.)

Ofiara ciemnoty.

Łódź. We wsi Węglowice pod Wieluniem niejaki Stefan Józwiak zamknął swe narzeczoną obłąkaną żonę w chlewie i odosobnił ją od świata zewnętrznego. Zawiadomiona policja uwolniła Józwiakową, która znajdowała się w stanie godnym pożałowania. Była bowiem prawie naga, a ciało jej było poranione. Okazało się, że przed rokiem Józwiakowie, oczekując potomstwa, srodze się zawiedli, gdyż w czasie porodu zdrowy chłopak przez nieudolne zabiegi wiejskiej akuszerki został uduszony. Na Józwiakową śmierć dziecka tak podziałała, że wpadła w depresję i poczęła chorować. Jeden ze znachorów oświadczył, że Józwiakowa nawiedzona została przez djabła i że należy ją odosobnić, co też zrobiono. Józwiakowa zmarła w drodze do szpitala.

Zlikwidowanie bandy żydowskich przemytników.

Wilno. Władze Korpusu Ochrony Pogranicza zlikwidowały w rejonie odcinka granicznego Trakiszki bandę, która poza przemytem trudniła się fałszowaniem dowodów osobistych i przeprowadzaniem przez granicę poborowych. Aresztowano 8 osób z szefem szajki Wajensztatem na czeel, mieszkańcem Wilna. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Polowanie na węże.

Panująca od dłuższego czasu tak w Europie jak i w Ameryce, moda pantofelków ze skóry wężowej lub jaszczurowej, wpłynęła oczywiście na niesłychany wzrost jej zapotrzebowania na rynku światowym.

Najpoważniejszymi dostawcami tych skór, bracia Battat, są właścicielami olbrzymich terenów łowieckich na Jawie. Pochodzenia arabskiego, bracia Battat, doskonale zorganizowali swe przedsiębiorstwo. Mają oni m. in. dom handlowy w Nowym Jorku, zajmujący się sprzedażą tych skór i garbarnie w Frankfurcie, którą prowadzi jeden z braci.

Specjalnością drugiego jest polowanie na węże. Z eskortą złożoną z kilku tubylców, którzy za śmiesznie niską cenę 25 centów pracują cały dzień, udaje sie Esra Battat na łowy, nie należące bynajmniej do łatwych.

Głównem usiłowaniem myśliwych jest, by duże węże wodne, jaszczury lub pytony zabijać jednem silnem uderzeniem w głowę; do mniejszych okazów stosuje się mteodę t. zw. tytoniową. Polega ona na tem, że zmusza się gady odpowiedniemi środkami do otwarcia paszczy, w którą zręcznie rzuca się garść tytoniu. Wąż popada w obłęd i staje się już łatwą zdobyczą.

Sportem interesującym i zarazem niebezpiecznym, jest polowanie na wielkie pytony. Odbywa się ono jedynie, gdy zalegną ciemności. Brzegiem w dół rzeki sunie eskorta uzbrojona w pałki, w pewnej odległości równolegle z nią idzie Esra, oświetlając reflektorem drzewa. Gdy strumień światła padnie na gada, spoczywającego na dolnych koronach, pomocnicy jego szybkim i silnym ciosem zabijają pytona.

Uderzenie jednak nie zawsze bywa śmiertelne, siła żywotna tych stworzeń jest tak wielka, że padłszy na ziemie z błyskawiczną szybkością zwojami swego cielska spowijają napastnika. To też wszyscy uczestnicy wyprawy uzbrojeni są w noże, by mieć możność wyswobodzenia się z śmiertelnego uścisku. Jest to jednak ostateczność, której unikają myśliwi, gdyż cięcia zadane nożem obniżają wartość skóry.

Z dalszych stron.

Nieudała próba wymuszania przy pomocy gołębia pocztowego.

Bochum. Jedna z mieszkanek miasta Bochum w Niemczech otrzymała pocztą przesyłkę, w której wnętrzu znalazł gołębia. Do przesyłki był dołączony list z żądaniem, iżby owa dama w ciągu 2-ch dni wypuściła gołębia razem z dwoma banknotami po 200 marek odpowiednio do nóżki ptaka przymocowanych. W przeciwnym razie folwark jej pójdzie z dymem. Odbiorczyni listu zawiadomiła natychmiast policję, która poleciła wypuścić gołębia, a równocześnie z gołębiem wyleciały dwa samoloty. Rozpoczął się denerwujący wyścig ponad dachami m. Bochum, ponieważ gołąb leciał bardzo nisko. Z chwilą, gdy się gołąb opuścił do jednego z gołębników, sfotografowano to miejsce, a równocześnie z innego samolotu dokonano szkicu położenia tego domu. Szkic ten rzucono z samolotu agentowi policji, czekającemu w aucie na jednym z placów miejskich. Ajent natychmiast wyjechał na wskazane miejsce i aresztował obu mieszkających w tym domu braci, właścicieli gołębnika. Przyznali się oni do winy.

Śmierć księcia Brassowa.

Paryż. Książe Brassow, syn rosyjskiego b. wielkiego księcia Michała, który, jak donosiliśmy onegdaj, został ciężko ranny w wypadku samochodowym, zmarł w szpitalu w mieście Auxerre, dokąd przewieziono go po wypadku. Książę wraz z matką swoją z domu Szeremitjew prowadził w Polsce wielki proces o zwrot dużego majątku, będącego własnością jego ojca, a który został objęty przez skarb polski na mocy traktatu ryskiego, jako własność członka b. rodziny panującej w Rosji.

Tragiczny wypadek w czasie zawodów.

Budapeszt. W czasie wyścigów kolarskich za motorem zdarzył się tragiczny wypadek. Dwaj zawodnicy, jeden Niemiec a drugi Węgier, wpadli na siebie i ulegli ciężkiemu poranieniu. Dwie inne osoby zostały lekko ranne.

Wysadzenie kabli telefonicznych

Barcelona. Strajkujący robotnicy wysadzili w powietrze za pomocą dynamitu wszystkie kable telefoniczne, łączące Barcelonę z resztą kraju.

Przemytnik zabija agentów policyjnych.

Fortwayne (Stan Indiana). Dwaj agenci policyjni usiłowali przy pomocy dwóch cywilnych osób, aresztować przemytnika napojów alkoholowych. Przemytnik zasypał przedstawicieli władzy gradem kul, zabijając agentów policyjnych i raniąc pomagające im cywilne osoby. Ostatecznie przemytnik został ujęty.

Lotnik Lindberg wybiera się do Chin.

Nowy Jork. Pułkownik Lindberg podał do wiadomości, iż wyruszy w przyszłym tygodniu wraz ze swą żoną w podróż samolotem na daleki wschód przez Kanadę, Alaskę, Syberję, Japonję i Chiny. W tym celu przygotowano już 11 punktów zaopatrzenia. Lotnik podjął wszelkie zarządzenia ostrożności. Między innemi samolot zaopatrzony będzie w aparat radjotelegraficzny i w łódź gumową, która może być napełniona zgeszczonem powietrzem.

Spisek na Jacka Diamonda.

Nowy Jork. W Cairo policja aresztowała 8 osobników należących do świata podziemnego, którzy planowali zamach morderczy na króla podziemi, Jacka Diamonda. W toku rewizji w ich spelunkach policja wykryła tajny skład broni i skonfiskowała kilka karabinów, mnóstwo rewolwerów i 5 karabinów maszynowych.

Wio! — Wijo!

Żniwa rozpoczęły się.

Wio! — zamruczał gospodarz pod wąsem, lekko świsnął biczem w powietrze, a już konie wiozące plon suną naprzód nietylko krokiem, ale nawet truchcikiem. Nie dziw, — dobrze dobrane z jednej stajni, wóz nie przeciążony, a droga dobra.

Wio! Wi—i—i—jo! Wijo! — rozlega się tymczasem kilkugłosowo wzdłuż innego rżyska, zarazem i świst bata i spadanie rzemienia jego, albo i samego biczyska na skórę i kości biednych koni, jakoby stukanie bijaka od cepu na klepisku. Trudno, wóz przeładowany, droga — sam piach głęboki, a konie pożyczone z różnych kątów, — jakoś to wszystko składa się na to, że wóz dowodzi uparcie siły przyciągania ziemi. Cóż tu poradzić?

Wio, wio, — tylko wywołuje poty i wierzganie u koni, a trzeszczenie w dyszlu i rozworze, „pierony" i inne klątwy nie pomagają nic,, konie od przejezdnych dopożyczone też niebardzo, ale przecież z „gryfnie" naładowanego woza coś ująć jakoś żal, więc musi pójść inaczej.

Wijo! I poszło — w przykopę.

„Pieronskie drogi" i t. d.

Prawda, oj prawda, że nasze drogi po wsiach to „istne skoranie". Nawet niejedne szosy czyli żwirówki to niemal Beskidy czy Tatry w mniejszych rozmiarach.

Tu piach, tam zaś błocko aż z kół ścieka.

Alеć prastarzyk ponoć inaczej nie jeździł, a może jeszcze gorzej, starzyk napewno nie lepiej, no a do i od czasów ojcowych nic się nie zmieniło, więc skądby syn miał coś tam naprawiać? A przyszłe pokolenie pewnikiem pójdzie w te ślady chwalebne, bo już dziś, upostaciowane w osóbce ledwie 5-letniego bąka chwyta za porzucony bat i częstuje nim konie, „gdzie trefi", piszcząc za drugimi również: Wijo!

Tylko 3-letnia dziewczynka, litując się nad katowanemi końmi, woła: Nie bić koników! Nie mówi się na konika pielonie, jeno kajś tam wloz?!

Dziecięce to napomnienie, które słyszałem na własne uszy, może śmiało ustnie i pisemnie powtórzyć każdy dorosły, a dodane doń zapytanie zwrócić raczej do każdego nierozważnego gospodarza, parobka czy innego woźnicy:

„Kajś tam wloz?"

Rzecz dziwna: wszyscy biadają na kiepskie drogi, ale rzadko gdzie widać, by je ktoś naprawiał. Wolą tracić czas, marnować konie, psuć wozy itd., ale uczynić choć krok w tej sprawie albo palcem jeno ruszyć — „tego niema", wystarczy mleć językiem, co ponoć potrafi i lada baba bezsilna.

„Kto zapłaci taką robotę?"...

Ot poprostu sami sobie zapłacicie; bo czy władze takie czy owakie ściągną z was należności w postaci podatku i potem zapłacą małowiela każdemu za jakąś dostawę czy współpracę, albo czy sami tę rzecz sobie ułożycie i załatwicie, to już chyba mniej lub więcej na jedno wyjdzie. A zdaje się, że własną pracą i dostawą zajdziecie dalej, może nie wszędy, ale choćby tu i ówdzie. A jeśli macie drogi lub podwórza piaszczyste czy błotniste, musicie je sobie z czasem tak czy owak sami naprawić; im zaś prędzej tem lepiej.

Otóż byłaby rada; zechciejcie tylko posłuchać a rozważyć ją, omówić z sąsiadami, a potem wszyscy wspólnie wykonać, a z pewnością nie pożałujecie trudu.

Dzieci mają teraz wywczasy. Smykają się po wsi, psocąc się, gdzie mogą. Po miastach zaś pełno jeszcze dzieci bezrobotnych, które głodują, a wałęsając się po mieście chodzą często na bezdroża. Otóż własne i cudze dzieci ze wsi i z miasta zajmijcie tem, że zadacie im pożyteczną zabawę, mianowicie: zbieranie kamieni i ogniche po polach i znoszenie ich koszykami, lub zwożenie taczkami małemi lub wózkami na ścieżki między drogami a polami.

Starsi chłopcy mogliby potem porozbijać nieco większe kamienie, bijąc jednym odrugi, lub obuchem starej siekiery, oczywiście zachowując przytem ostrożność wskazaną. A potem rozpocząć, pod nadzorem i za wskazówkami dorosłych, „brukowanie" drogi, czyli wysłanie jej wzmiankowaną ogniché, sitowiem, chróstem i innem zielskiem nieużytecznem ani na paszę ani na opał, oraz zasypanie choćby tylko najgłębszych dziur i najwięcej rozjechanych kolei kamykami i kawałkami kamieni, wbijając je czemś cięższem (większym kamieniem) w ziemię. Cokolwiek gliny i darniny nadaje więcej spoistości, gruz z budowli lub cegielni, albo drobny żużel lub popiół wyrównują drogę zupełnie, byle przewałować ją dobrze, zwłaszcza po deszczu.

Dodałbym, że posypywanie dróg i deptaków popiołem i lekkie przywałowanie podczas śnieżycy umacnia je znakomicie, zwłaszcza, gdy były przygotowane w sposób opisany.

Ale też potem nie wolno ani pługa, ani bron, ani wagi z orczykami wlec drogą, lecz trzeba kłaść je na wózki lub smyki, a orczyki wraz z wagą i pasami na grzbiety końskie, czem zapobiega się też uderzaniu przyborów tych o nogi koni.

Ostatecznie każdy siodłak już zapewne ma własne doświadczenie w „brukowaniu" czy to ulic czy własnego podwórka; tutaj chodzi jedynie o to, by wskazać skąd brać kamienie, i przytem, w jaki sposób pozbyć się ich z pól, a równocześnie ognichy i innego zielska jadowitego.

Przy tej sposobności spełniłoby się też dobry uczynek, zatrudniając za drobniutką zapłatę i skromne ale posilne pożywienie — dzieci bezrobotnych, potrzebujące posiłku i zasiłku, a niemniej ruchu na rzeczywiście świeżem powietrzu.

Dogodzicie więc sobie i innym, urządzając na swoich polach zbiórkę kamieni i chwastów. Mam tedy nadzieję, że wkrótce ustaną przeraźliwe nawoływania: Wio! Wi—i—i—jo! **K-l.**

Rozmaitości.

Zaostrzenie systemu prohibicyjnego.

Departament prohibicji w Nowym Jorku, Chicago, Filadelfji i innych wielkich miastach amerykańskich, zaangażował 335 nowych odpowiednio wytrenowanych i wyszkolonych agentów prohibicyjnych. Agenci ci mają na celu baczenie za przestrzeganiem przepisów o niespożywaniu alkoholu i wykrywanie nowych spelunek pijackich. Łączna ilość tego rodzaju funkcjonarjuszy zwanych „suchymi agentami“ dochodzi obecnie do niezwykłej liczby 1900 ludzi.

SPORT.

Niedzielne mecze piłkarskie.

Mistrzostwa Ligi państwowej.

W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane tylko dwa mecze ligowe, a to w Krakowie **Wisła i Ł. K. S.** rozpoczną II. rundę swych spotkań o mistrzostwo, a we Lwowie spotkanie **Lechja — Garbarnia** zakończy ostatecznie pierwszą kolejkę.

Mistrzostwa Ligi śląskiej.

W dalszym ciągu walk o mistrzostwo Ligi śląskiej odbędą się w niedzielę następujące mecze:

Wełnowiec:

K. S. Orzeł — Amatorski K. S.

Mecz Orzeł — A. K. S. będzie czołowem spotkaniem niedzielnem zarówno ze względu na rozgrywkę o mistrzostwo, jak i na same drużyny, znane z gry bardzo ambitnej i ofiarnej. Jak wiadomo, obie drużyny znajdują się w świetnej formie, to też wynik powyższego spotkania stać będzie pod znakiem zapytania.

Katowice:

Policyjny — D. F. C. Sturm

Bielsko:

B. B. S. V. — Śląsk

Załęże:

K. S. 06 Katowice — Kolejowe P. W.

Siemianowice:

K. S. 07 — Naprzód Lipiny

Katowice:

K. S. Chorzów — 1. F. C. Katowice

Wielkie Hajduki:

Haller — Ruch II.

Decydujące spotkanie B. Ligi. Zwycięzca tego spotkania wchodzi do klasy „A“.

Dział handlowy.

Giełda pieniężna w Warszawie

w dniu 24 lipca 1931 r.

Dolar amerykański 8,90½ zł. Funt szterlingów angielskich 43,18 zł. 100 franków francuskich 34,91 zł. 100 szylingów austrjackich 126,15 zł. 100 koron czeskich 26,39 zł. 100 lir włoskich 46,58 zł. 100 franków szwajcarskich 173,23 zł. 100 guldenów holenderskich 358,90 zł. 100 belg belgijskich 124,00 zł. 100 lei rumuńskich 5,30 zł.

Giełda zbożowa w Warszawie

w dniu 24 lipca 1931 r.

Żyto stare bez obrotów, nowe z dostawą bież. 22,50—23. Pszenica nowa do 24, stara bez obrotów. Owies jednolity 30—32, zbierany 28,50—29,50. Jęczmień ozimy nowy 22,50—23,50, browarny bez obrot. Mąka pszenna luks. 55—65, wyborowa 50—55, żytnia 43—44. Otręby pszenne szale 16,50—17,50, średnie 16—17, żytnie 14,50—15,00. **Łubin niebieski** 24—25, żółty 35—37. Rzepak **zimowy** 30—32. Obroty małe.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 24 lipca 1931 r.

Żyto stare 22,75—23,25. Pszenica 23,50—24,00. Jęczmień zimowy 19,00—20,00. Owies pastewny 27,50—28,50. Mąka żytnia 65 proc. 39,00—40,00. Mąka pszenna 65 proc. 38,00—41,00. Otręby żytnie 14,50—15,50. Otręby pszenne 13,50—14,50. Otręby pszenne grube 15,00—16,00. Rzepak 26,00—27,00. Ogólne usposobienie spokojne.

Ceny targowe w Katowicach

z dnia 23 lipca 1931 r.

Masło wiejskie za 1 funt zł. 2,00—2,20, masło mleczarniane za 1 funt zł. 2,40—2,50, jaja sztuka zł. 0,09—0,13, twaróg za 1 funt zł. 0,60—0,80, mleko 1 litr zł. 0,38—0,40.

Mięso: wieprzowina za 1 funt zł. 1,00—1,30, wieprzowina bez dokładki (kotlety) zł. 1,40—1,50, wołowina zł. 1,00—1,30, cielęcina zł. 0,80—1,40, cielęcina bez kości 1,50—1,60, okrasa świeża zł. 1,20—1,30, okrasa wędzona 1,40—1,60, łój zł. 0,70—1,00, smalec 1,10—1,40.

Jarzyny: kapusta biała (główka) zł. 0,20—0,40, kapusta modra za główkę zł. 0,40—0,60, marchew (wiązka) zł. 0,15—0,25, kalarepa (wiązka) zł. 0,20—0,40, cebula za 1 funt zł. 0,20—0,40, pomidory za 1 funt zł. 0,80—1,00, kalafiory sztuka zł. 0,20—0,60, fasola biała za 1 funt zł. 0,25—0,35, fasola zielona za 1 funt zł. 0,25—0,35, ogórki zł. 0,05—0,20, strączki zł. 0,50—0,60, kartofle 14 funtów zł. 1,00.

Owoce: gruszki za 1 funt zł. 0,40—0,60, czereśnie za 1 funt zł. 1,00—1,30, wiśnie za 1 funt zł. 0,40—0,50, jabłka do gotowania za 1 funt zł. 0,25—0,50, śliwki doborowe za 1 funt zł. 0,90—1,20, śliwki za 1 funt zł. 0,25—0,50, grzyby (kurki) za 1 funt zł. 0,90—1,00, cytryny sztuka zł. 0,10—0,13, porzeczki za 1 funt zł. 0,45—0,70, czarne jagody za 1 funt zł. 0,20—0,30, maliny za 1 funt zł. 0,50—1,00, borówki za 1 funt zł. 0,40—0,50.

Drób: gołębie zł. 0,70—1,30, gołębięta zł. 0,80—1,30, kury zł. 3,50—5,00, kurczęta zł. 1,20—2,50, kaczki zł. 2,50—6,00, gęsi zł. 3,50—8,00.

Mięso i okrasa zdrożały, rzekomo dla mniejszego uboju. Ceny za masło wyższe z powodu żniw. Dowóz owocu i jarzyn znaczny, ceny niższa te produkty; obrót średni.

Ceny za produkty rolne

z dnia 23 lipca b. r.

podane przez „Raiffeisen“ hurtownię towarów w Katowicach, ul. Gliwicka 3.

Za 100 kg: żyto krajowe zł. 27,00—28,00; pszenica krajowa zł. 28,00—29,00; owies krajowy pastewny zł. 34,00——35,00.

Pasze treściwe za 100 kg loco stacja odbiorcza przy ilościach pełnowagonowych:

Makuch słonecznikowy 48% zł. 28,00—29,00, makuch słonecznikowy 46% zł. 26,00—27,00, makuch lniany zł. 34,00—35,00, makuch rzepakowy zł. 25,00—26,00; otręby żytnie zł. 17,00—17,50, otręby pszenne zwykłe zł. 17,00—17,50, otręby pszenne średnio-grube 17,50—18,00; słoma prasowana żytnia zł. 7,00, słoma prasowana pszenna zł. 7,00, słoma prasowana owsiana zł. 7,00. — Usposobienie słabsze!

Ważne dla obuwników!

W najbliższym czasie uruchomi Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy
specjalny kurs mechanicznej reparacji obuwia.

Kurs będzie się odbywał częściowo w Katowicach, częściowo w warsztacie eksperymentalnym w Mikołowie. Nauka będzie się odbywać 3 razy w tygodniu od godz. 16-tej do 19-tej. Program kursu obejmuje 8 godzin wykładu i 40 godzin ćwiczeń praktycznych na maszynach. Opłata za cały kurs wynosi tylko zł. 20.

Dla zamiejscowych odbędą się całodzienne kursy, przyczem czas trwania kursu skróci się do 6 dni.

Bliższych informacyj udziela i przyjmuje zapisy Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach, ul. Krasińskiego (w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych) codziennie w godzinach urzędowych od 9—13 i od **16-tej do 18-tej, w soboty od 9—13-tej.** 3486

Po wakacjach t. j. z początkiem września br. uruchamia Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach **specjalny kurs dla modniarek** z następującym programem:

Regulamin modniarstwa, teorja powstania kapelusza, metodyka fasonu kapelusza z różnych materjałów (z łyka, groliny, muślinu). Główki kapeluszy różnych fasonów. Fasonowanie filcowych kapeluszy, nicowanie, pranie, czyszczenie, zmniejszanie, powiększanie itp. układanie w rozmaite fasony. Berety, kapelusze z aksamitu, borty jedwabiu, gazy, krepy itd. wedł. ostat. mody.

Zaznajomienie z najważniejszemi przyborami, materjałami i dodatkami modniarskiemi. Kalkulacją wykonanych robót.

Kurs będzie trwał 3 miesiące. Nauka odbywać się będzie 3 razy w tygodniu po 3 godziny dziennie w godzinach wieczornych.

Opłata wynosi za cały kurs 60 zł.

Zgłoszenia przyjmuje Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach, ul. Krasińskiego (w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych) w godzinach urzędowych od 9—13-tej i od 16-tej do 18-tej, w soboty od 9-tej do 13-tej. 3484

Już w najbliższych dniach rozpoczynają się **kursy damskiego i męskiego kroju w Katowicach pod kierownictwem p. Aleksandra Konieczznego z Warszawy.**

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach, przy ul. Krasińskiego (w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych) w godzinach urzędowych od 9—13 i od 16—18, w soboty od 9—13-tej. 3485

Nakładem firmy „Katolik“ spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Drukiem: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego nr. 2. Telefon 878. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula, w Król. Hucie.